

**Sygn. akt. XII K 48/14**

# WYROK

**W IMIENIU RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Dnia 24 marca 2017 r.

**Sąd Okręgowy w Warszawie XII Wydział Karny w składzie:**

Przewodniczący: SSO Anna Wierciszewska-Chojnowska

Sędziowie: SSO Joanna Hut

Ławnicy: Danuta Dzido

Danuta Dzwonkowska

Krzysztof Bogdan Jasiński

Protokolant: Łukasz Szczepański, Małgorzata Nowak, Aleksandra Adamska, sek. sąd. Agnieszka Knyziak,

przy udziale Prokuratora Tomasza Pызara, Piotra Mączki

oraz oskarżyciela posiłkowego R. J.

po rozpoznaniu w dniach: 13.10.2014 r., 19.11.2014 r., 14.01.2015 r., 17.02.2015 r., 11.03.2015 r., 15.05.2015 r., 16.06.2015 r., 14.09.2015 r., 22.10.2015 r., 24.11.2015 r., 21.01.2016 r., 10.03.2016 r., 5.05.2016 r., 17.06.2016 r., 15.09.2016 r., 29.09.2016 r., 8.11.2016 r., 11.01.2016 r., 14.03.2017 r., 20.03.2017 r.

sprawy

**W. R.**

urodzonego dnia (...) w M.,

syna W. i I. z domu D.

**oskarżonego o to, że**

w dniu 10 lipca 2013 r. przy ul. (...) w W. nieumyślnie spowodował ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu R. J. w ten sposób, że podczas szamotaniny z pokrzywdzonym oddał kilka strzałów z broni palnej, przy czym co najmniej dwa pociski ugodziły pokrzywdzonego w klatkę piersiową oraz udo powodując rany postrzałowe, skutkujące uszkodzeniem płuca, naczyń i wstrząsem krwotocznym

**tj. o czyn z art. 156 § 2 k.k.**

**orzeka**

1. przyjmując, że W. R. w dniu 10 lipca 2013 r. w W. przy ul. (...), działając w warunkach obrony koniecznej, odpierając bezpośredni, bezprawny zamach na swoje zdrowie i życie, oddał co najmniej 6 strzałów z broni palnej w postaci pistoletu M. (...) mm (...), przy czym nie mając zamiaru spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu R. J., postrzelił go w udo prawe oraz w klatkę piersiową po stronie prawej, która to rana skutkowałą uszkodzeniem płuca, naczyń i wstrząsem krwotocznym i spowodowała u R. J. chorobę realnie zagrażającą życiu - na podstawie art. 156 § 2 k.k. i art. 156 § 1 pkt. 2 k.k. w zw. z art. 25 § 1 k.k. w zw. z art. 414 § 1 k.p.k. uniewinnia oskarżonego;

2. kosztami postępowania obciąża Skarb Państwa.

**Sygn. akt XII K 48/14**

## UZASADNIENIE

W. R. aktem oskarżenia z dnia 25 października 2013 r. skierowanym do Sądu Rejonowego dla Warszawy Woli w Warszawie został oskarżony o to, że w dniu 10 lipca 2013 r. przy ul. (...) w W. nieumyślnie spowodował ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu R. J. w ten sposób, że podczas szamotaniny z pokrzywdzonym oddał kilka strzałów z broni palnej, przy czym co najmniej dwa pociski ugodziły pokrzywdzonego w klatkę piersiową oraz udo powodując rany postrzałowe, skutkujące uszkodzeniem płuca, naczyń i wstrząsem krwotocznym tj. o czyn z art. 156 § 2 k.k.

Postanowieniem z dnia 6 lutego 2014 r. sąd rejonowy stwierdził swoją niewłaściwość rzeczową i sprawę przekazał tutejszemu sądowi, wskazując, iż w sprawie zachodzi konieczność rozważenia, czy swoim zachowaniem oskarżony nie zrealizował znamion zbrodni z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. (co najmniej w zamiarze ewentualnym). Postanowienie to zostało utrzymane w mocy przez Sąd Okręgowy w Warszawie IX Wydział Karny - Odwoławczy postanowieniem z dnia 4 marca 2014 r.

***Na podstawie całokształtu okoliczności ujawnionych w sprawie Sąd Okręgowy ustalił następujący stan faktyczny:***

W dniu 10 lipca 2013 r. W. R. wraz ze swoim synem K. R. około godziny 21:00 – w związku z informacją o włączeniu się alarmu na budowie ich nowego domu w Z. – udał się swoim samochodem na budowę celem sprawdzenia informacji przekazanych mu przez firmę ochroniarską. W. R. był zaniepokojony tą informacją, albowiem dzień wcześniej dostarczono mu kosztowny sprzęt AGD, który został złożony w garażu. Przed wyjazdem ze swojego mieszkania nr (...) przy ul. (...) w W. zabrał broń palną w postaci pistoletu M. o nr (...), na którą posiadał stosowne pozwolenie. Po sprawdzeniu posesji W. R. wraz z synem wrócili na B.. W. R. zaparkował samochód na parkingu osiedlowym a następnie wraz z synem zaczęli szukać na parkingu i ulicy jeża, którego wcześniej zauważyli w świetle reflektorów samochodu. Było około godziny 23:15.

Mężczyźni rozdzielili się w czasie tych poszukiwań.

W tym czasie R. J. razem ze swoją konkubiną P. W., jej bratem M. W. i jego partnerką B. S. (1) wyszli z mieszkania R. J. mieszczącego się pod nr 13 przy ul. (...). Towarzyszył im małoletni syn B. S. (1) i M. W.. Wcześniej wszyscy czworo w mieszkaniu R. J. spożywali alkohol i po zakończeniu spotkania opuścili mieszkanie, by odprowadzić do domu B. S. (1) i M. W.. Dodatkowo P. W. zabrała ze sobą na spacer psa. Szli ulicą (...) do bloku nr (...) znajdującego się pod adresem B.. Szli wzdłuż bloku nr (...) P. W., M. W. i R. J. znajdowali się w stanie nietrzeźwości.

W pewnej chwili R. J. zauważył K. R.. Zawołał go do siebie. K. R. podszedł do grupy, w której oprócz R. J. znajdował się M. W. i P. W.. Stali oni wówczas na wysokości pierwszej klatki bloku nr (...) B. S. (1) poszła z synem dalej w kierunku swojego domu, nie zatrzymując się. R. J. – bez powodu - uderzył K. R. ręką w twarz. Na tę sytuację zareagował W. R.. Znajdował się wówczas około 15 metrów od tej grupy osób, usłyszał podniesione głosy, wulgaryzmy. Podszedł do nich i zapytał, czy ktoś komuś jest coś winien? Wtedy R. J. uderzył W. R. pięścią w twarz, któremu spadły okulary korekcyjne (jak ustalono oskarżony jest krótkowidzem). Zaraz potem R. J. chwycił W. R. za szyję i zaczął go dusić obiema rękoma. Jednocześnie wyzywał W. R. wulgarnymi słowami. W. R. powiedział, że ma przy sobie broń i że może jej użyć. Na te słowa R. J. w żaden sposób nie zareagował. Nasilił ucisk na szyję oskarżonego, zaczął go pchać. W międzyczasie, co kątem oka zauważył W. R., jego syn K. szarpał się i przepychał z M. W. i P. W..

W. R. nadal będąc duszonym i popychanym przez R. J. wyciągnął z kieszeni pistolet i na wysokości twarzy R. J. przeładował broń a następnie oddał strzał w kierunku ziemi. To wtedy postrzelił R. J. w prawe udo. R. J. w żaden sposób na ten postrzał nie zareagował. Przewrócił oskarżonego na ziemię, twarzą do podłoża. Przycisnął W. R. do

ziemi swoim ciałem a następnie założył mu tzw. krawat oraz swoją ręką sięgał za rękę, w której W. R. trzymał pistolet. Oskarżony próbując się uwolnić z uścisku uderzał R. J. kolbą broni w głowę, ale podejmowane działania nie przynosiły zamierzonego rezultatu. Będąc w tej pozycji W. R. oddał kolejne strzały. Jeden z nich trafił R. J. w klatkę piersiową. Inny trafił K. R. w lewe ramię, gdy ten znajdował się za plecami R. J. i próbował odciągnąć go od ojca. K. R. krzyknął wówczas „tato postrzeliłeś mnie”. To w tym momencie R. J. zszedł z oskarżonego, wstał, odszedł na kilka metrów a następnie zdjął z siebie koszulkę. Po czym ponownie skierował się w stronę W. R. grożąc mu słownie, że „teraz go zabije”. Wówczas W. R. oddał kolejny strzał, nie mierząc do nikogo.

Jak ustalono – to wtedy R. J., bez słowa odwrócił się i odszedł w stronę bloku. Z miejsca zdarzenia oddalili się również P. W. i M. W., krzycząc wcześniej „macie zgon”. W związku z tym, że K. R. narzekał na ból, zaczął płakać, W. R. zabrał syna do domu, gdzie razem z żoną udzielili mu pierwszej pomocy.

Sąd ustalił, że W. R. w czasie przedmiotowego zdarzenia oddał z posiadanej broni palnej 6 strzałów.

W międzyczasie na miejsce zdarzenia przyjechał patrol policji – wezwanie zgłosiła I. M. (1), lokatorka z bloku nr (...) z ulicy (...). Będący w patrolu S. G. w drugiej klatce schodowej znalazł R. J., u którego ujawnił ranę postrzałową klatki piersiowej i z którym miał utrudniony kontakt słowny. Policjanci przystąpili do zabezpieczenia miejsca zdarzenia, zostało wezwane pogotowie ratunkowe. Policjanci poszukując uczestników zdarzenia zatrzymali P. W., która początkowo zaprzeczyła, by miała cokolwiek wspólnego ze zdarzeniem, by w ogóle знаła postrzelonego mężczyznę. W końcu przyznała, że pomiędzy jej konkubentem, jej bratem a K. i jego ojcem doszło do kłótni o motor.

Jak ustalono do będących na miejscu zdarzenia policjantów podszedł następnie W. R., który przyznał, że to on strzelał, że broń, z której oddał strzały znajduje się w jego domu oraz, że „nie chcący” postrzelił własnego syna. Został zatrzymany przez policję. Do policjantów podeszła również H. W. (wcześniej powiadomiona przez B. S. (1) o zdarzeniu) z informacją, że jej brat M. znajduje się u siebie w domu. Po uzyskaniu tej informacji policjanci udali się pod wskazany adres i dokonali zatrzymania M. W..

Po zatrzymaniu W. R. został poddany badaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu – wynik negatywny, był trzeźwy. Nadto w dniu 11 lipca 2013 r. w (...) poddano go oględzinom, w trakcie których ujawniono u niego następujące obrażenia ciała: zadrapanie na palcu środkowym i palcu małym ręki prawej, zadrapania nad nadgarstkiem ręki lewej, zadrapanie nad lewym uchem, zadrapania palca dużego, palca obok i palca małego lewej stopy oraz opuchliznę kostki lewej. Dodatkowo oskarżony został poddany badaniu w Szpitalu przy ul. (...) przez lekarza specjalistę chirurga J. D., który w wydanym zaświadczeniu lekarskim stwierdził m.in. tkliwość palpacyjną szyi w rzucie lewego mięśnia mostkowo-obojęzyczkowo-sutkowego, bez widocznych zewnętrznych obrażeń, niewielki wylew podskórny okolicy skroniowej lewej, otarcie naskórka okolicy lewego barku, lewej stopy. Ujawnione u oskarżonego obrażenia ciała zostały zakwalifikowane jako skutkujące rozstrojem zdrowia na okres poniżej 7 dni w rozumieniu art. 157 § 2 k.k. i mogące powstać w wyniku duszenia go rękami za szyję i podczas przedmiotowej szamotaniny (opinia wspólna biegłych z zakresu broni i balistyki oraz medycyny sądowej k. 717-725).

R. J. został zabrany przez pogotowie ratunkowe do Szpitala (...), gdzie przeszedł operację w trybie doraźnym – wykonano u niego toraktomię prawostronną stwierdzając uszkodzenie naczyń ściany klatki piersiowej oraz rozerwanie płata środkowego płuca prawego z krwawieniem do jamy opłucnowej. Z historii choroby wynika, że R. J. doznał dwóch przelotowych ran postrzałowych. Jedna z nich była usytuowana w obrębie klatki piersiowej z otworami ran w okolicy II międzyżebra w linii przymostkowej prawej i w okolicy około VI-VII międzyżebra w linii pachowej środkowej. Druga rana postrzałowa znajdowała się na 1/3 górnej uda prawego po stronie przyśrodkowej a długość kanału postrzałowego wynosiła około 10 cm.

Sąd ustalił nadto, że R. J. był następnie hospitalizowany w okresie od 11 do 23 lipca 2017 r. w Oddziale Chirurgicznym, w tym z powodu niewydolności oddechowej wymagającej mechanicznej wentylacji przez okres pierwszych 7 dni był leczony w Oddziale Intensywnej Terapii. Do szpitala został przyjęty w ciężkim stanie ogólnym, we wstrząsie, był pod wpływem alkoholu - 2,5 promila etanolu we krwi.

W wyniku doznanych ran R. J. doznał obrażeń ciała w postaci rany postrzałowej klatki piersiowej po stronie prawej skutkującej uszkodzeniem płuca, naczyń i wstrząsem krwotocznym oraz rany postrzałowej prawego uda, które to obrażenia ciała skutkowały chorobą realnie zagrażającą życiu w rozumieniu art. 156 § 1 pkt. 2 k.k.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił przede wszystkim na podstawie wyjaśnień oskarżonego W. R., częściowo na podstawie zeznań świadków K. R., B. S. (1), K. R., P. W. i M. W., na podstawie zeznań świadka S. G., a nadto w oparciu o zapisy z historii choroby R. J. (k. 136, koperta tom I), opinię lekarza specjalisty chirurgii ogólnej (k. 141-143), opinię biegłych z zakresu medycyny sądowej i balistyki, opinię z badań genetycznych i daktyloskopijnych, wyniki doświadczenia przeprowadzonego na rozprawie z udziałem biegłych z zakresu broni i balistyki oraz medycyny sądowej a nadto na podstawie pozostałych dokumentów ujawnionych w trybie art. 394 § 2 k.p.k. ze szczególnym uwzględnieniem protokołu zatrzymania oskarżonego (k. 5), protokołu badania na zawartość alkoholu (k. 7), protokołu zatrzymania rzeczy (k. 8-10), protokołu oględzin miejsca zdarzenia (k. 24-25, k. 68-69), protokołu oględzin osoby oskarżonego (k. 38-39), protokołu oględzin rzeczy (k. 40-48, k. 72-73, k. 74-75), materiału poglądowego (k. k. 42-45, k. 49, 54-56), protokołu badania alkomatem M. W. i P. W. (k. 16-17, k. 23), zaświadczenia lekarskiego z dnia 11.07.2013 r. z badania oskarżonego (k. 616).

**Oskarżonemu** (k. 84) postawiono w śledztwie na wstępie zarzut z art. 158 § 2 k.k. w zb. z art. 159 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. tj., że brał udział w bójce, posługując się bronią palną.

W. R. nie przyznał się do popełnienia tego czynu. W swoich pierwszych wyjaśnieniach z dnia 12 lipca 2013 r. (k. 85-90) podał, że z budowy wrócili o godzinie 23:15. Szukał jeża. W pewnym momencie, zauważył z odległości 15 metrów, że syn K. jest w otoczeniu trzech nieznanymi mu osób. „Atmosfera spotkania była napięta”. Podeszedł do tych osób, miał latarkę. Naprzeciwko K. stał „rosły mężczyzna. Wydał mu się zarówno groźny, jak i znajomy”. Zapytał go, „czy coś nie jest K. winien, albo czy K. jest mu coś winien”. R. odpowiedział mu coś bluzgając i rzucił się na niego, dusząc go oburącz za szyję. Tłumaczył, że odniósł wrażenie, że cała grupa jest pod wpływem alkoholu, coś krzyczeli do R.. Widział „kątem oka” zarzewie bójki, bo wszyscy się na siebie rzucili, co widział z odległości metra. Ostrzegł J., że ma broń i że może jej użyć. To wzbudziło w J. większą agresję, albowiem nasilił on ucisk i zaczął go pchać. Jak podał oskarżony, miał wolne ręce, wyciągnął broń z kieszeni i przeładował ją. Pierwszy strzał oddał w ziemię. Potem J. przewrócił go na ziemię i założył chwyt duszący na szyję. J. próbował go złapać za rękę, w której miał broń. On miał ją skierowaną do góry, oddał kilka strzałów – jak tłumaczył spodziewał się jakiejś reakcji, albo odstąpienia od ataku, albo interwencji z zewnątrz. Dodatkowo potem sprecyzował, że uderzał też kilkakrotnie kolbą R. J. w głowę, gdy ten na nim leżał, ale nie odnosiło to żadnych skutków. Przekonywał, że tracił przytomność, czuł zagrożenie życia. Miał w zasięgu korpus napastnika, więc strzelał tylko w górę. Po czym – jak podał w dalszej części tych deponycji - J. go potem puścił. Wstali. W międzyczasie usłyszał K., który krzychał „tato trafiłeś mnie”. Zobaczył, że J. zrzucił z siebie koszulkę i krzyknął „teraz ciebie zabiję”. Pozostała dwójka krzychała do niego i do K. „macie zgon, R. zabij go”. Byli wtedy od siebie w odległości około metra. J. ruszył w jego kierunku, krzyząc „zabij mnie kurwo”. Wtedy strzelił po raz kolejny, ale nie pamiętał, czy w górę czy w dół. Na to R. J. odwrócił się i odszedł. Nie widział, by miał on jakieś obrażenia ciała. K. płakał, więc zabrał go do domu.

W dniu 4 października 2013 r. w stosunku do oskarżonego wydano postanowienie o zmianie postanowienia o przedstawieniu zarzutów i przedstawiono mu zarzut popełnienia przestępstwa z art. 156 § 2 k.k. Wyjaśniając 4.10.2013 r. W. R. nie przyznał się do popełnienia tego przestępstwa (k. 152-155). Podał wówczas wprost, że działał w obronie koniecznej (wyjaśniał w obecności obrońcy), bo najpierw działał w obronie syna a potem własnej. Tłumaczył również, że bronił się przed zabraniem mu broni. Podtrzymał w całości pierwsze swoje wyjaśnienia. Tłumaczył, że użył broni, bo w pierwszej kolejności chciał zaalarmować otoczenie, a potem odstraszyć napastników. Dodatkowo precyzował, że gdy podeszedł do grupki, w której był syn, zauważył, że syn został przewrócony (nie potrafił powiedzieć, kto go przewrócił) i że sekundę potem został złapany za szyję przez J. a następnie został przewrócony na ziemię twarzą do ziemi – „znalazłem się twarzą do ziemi”. Tłumaczył też, że oddawał strzały w powietrze – taki miał zamiar i że do tego momentu oddał trzy lub cztery strzały. Sprecyzował również, że po okrzyku syna „tato dostałem” – napastnik go puścił, wstał. J. stanął od niego w odległości 3-5 metrów, zdjął koszulkę, zagroził, że go teraz zabije. Zaczął się do niego zbliżać, strzelił w górę, może w dół. Nie celował do J.. J. odwrócił się i odszedł w stronę żywopłotu. Wyjaśnił

również, że jest krótkowidzem (dobrze widzi z bliska), okulary mu spadły na samym początku zdarzenia, bo został od razu uderzony przez R. J..

Przed Sądem oskarżony składał wyjaśnienia na rozprawie w dniu 13.10.2014 r. (k. 366-372). Nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, przyznał się jedynie do oddania strzałów, ale ponownie podkreślał, że bronił syna i siebie, że jego zamiarem nie było okaleczenie pokrzywdzonego ani nikogo innego, że strzały oddawał w górę, ostrzegał napastnika o posiadaniu broni. Opisuując zdarzenie ponownie podał, że:

- syn był w grupie osób, słyszał wulgaryzmy, jakieś wzajemne pretensje;
- podszedł i zwrócił się do J. „czy ktoś do kogoś ma pretensje”.
- na to został przez J. uderzony pięścią w głowę. Spadły mu okulary.
- J. natychmiast złapał go za szyję dwoma rękoma i zaczął go dusić. Tracił świadomość. Sięgnął do kieszeni wyjął broń, wycharczał „mam broń i będę strzelał”.
- na wysokości twarzy J. przeładował broń – oddał dwa strzały, być może jeden w ziemię.
- został przewrócony na ziemię, twarzą do ziemi. J. przyciskał mu twarz i głowę do ziemi. Leżał na nim. Dusił go tzw. krawatem. Lewą rękę miał unieruchomioną, w prawej miał broń. Jedną ręką J. go dusił, a drugą próbował złapać go za rękę, w której trzymał broń. Krzyczał „dawaj klamkę”, że go zabije. Uderzył go ze dwa razy w głowę kolbą pistoletu. W tej pozycji oddał kolejne dwa bądź trzy strzały w górę. Jak tłumaczył, chciał J. odstraszyć, wezwać kogoś na pomoc. Wtedy usłyszał „tato dostałem”. J. go puścił, wstał. J. zaczął się od niego oddalać, po kilku krokach odwrócił się do niego, zrzucił z siebie koszulkę i powiedział „stary dziad jesteś, darowałem ci, a teraz cię zabiję”. Był 6-7 metrów od niego. Ponownie oddał 2 strzały ( w górę i dół, jak podkreślał nie celował w stronę pokrzywdzonego);
- J. odwrócił się i zniknął w ciemności.

### **Sąd zważył, co następuje:**

Dokonując oceny wyjaśnień oskarżonego W. R. Sąd doszedł do przekonania, że podana przez niego wersja wydarzeń zasługuje na wiarygodność. Podkreślić bowiem należy, że wyjaśnienia oskarżonego w toku całego postępowania były niezmiennie, na różnych etapach prezentował on tę samą wersję wydarzeń, nie wyolbrzymiał on opisywanych faktów, jak również w żaden sposób nie umniejszał on własnej roli w przebiegu zdarzenia. Oskarżony w sposób bardzo rzeczowy i spójny przedstawił poszczególne etapy zdarzenia, nie zasłaniał się w sposób bezpodstawny niepamięcią. Prezentowana przez oskarżonego wersja wydarzeń była jednolita i spójna, oskarżony wypowiadał się w sposób kategoryczny.

Przede wszystkim o tym, że wyjaśnienia oskarżonego nie były dowolne i złożone jedynie na potrzeby obrony świadczą dodatkowe okoliczności:

Wyjaśnienia oskarżonego odnośnie początkowego przebiegu zdarzenia – tj. że do R. J. podszedł najpierw K. R. a dopiero potem oskarżony - znajdują potwierdzenie w zeznaniach świadka K. R. oraz zeznaniach świadka B. S. (1). To, że leżał na ziemi, a na nim leżał R. J. również wynika z zeznań K. R. oraz wyjaśnień, jakie w dniu 12 lipca 2013 r. złożył M. W., który wówczas jednoznacznie wskazywał na te okoliczności oraz na fakt, iż R. J. chciał oskarżonemu odebrać broń, jak również podał, że w pewnym momencie sytuacja się uspokoiła.

Przytoczone przez oskarżonego okoliczności co do obrażeń ciała, jakich doznał w czasie ataku ze strony R. J. znalazły potwierdzenie w obiektywnych dowodach, które Sąd przeprowadził już w trakcie przewodu sądowego tj. w dokumentach w postaci zaświadczenia z badania oskarżonego tuż po zdarzeniu w szpitalu na B. oraz wspólnej opinii biegłych A. Z. i C. D. – w tym zakresie dokument ten jak i opinia potwierdziły te relacje oskarżonego, w których opisywał on, że był duszony przez R. J., przewrócony na ziemię.

Co istotne wersji oskarżonego o przebiegu zdarzenia nie wykluczyła, a wręcz dodatkowo potwierdziła wspólna opinia biegłych z zakresu medycyny sądowej i balistyki. Biegli – mając na uwadze dodatkowe informacje o umiejscowieniu śladów krwi pochodzącej od R. J. na spodniach oskarżonego – wskazali, w jakich warunkach mogło dojść do postrzelenia R. J. najpierw w udo a potem w klatkę piersiową. W tym zakresie opinia biegłych była dla Sądu przekonująca, zwłaszcza, że poszczególne etapy przebiegu zdarzenia zostały – przy użyciu pozorantów i biegłych – odtworzone na sali rozpraw, co pozwoliło Sądowi na poczynienie bezpośrednio własnych postrzeżeń i dodatkowo na szczegółową weryfikację wyjaśnień składanych przez W. R..

Niewątpliwym jest, iż przedmiotowe wydarzenie rozgrywało się dynamicznie, obok oskarżonego i R. J. równolegle swoją „walkę” prowadził K. R., P. W. i M. W.. Dla Sądu – mając na uwadze te realia – przekonujące były wyjaśnienia oskarżonego o narastającym u niego lęku przed R. J., obawą o swoje zdrowie i życie a potem dodatkowo obawą przed utratą broni – wyrwaniem jej przez J. – bał się, że ten przejmie broń i zacznie z niej do niego strzelać. Dla Sądu te emocje oskarżonego były jak najbardziej prawidłowe i naturalne.

Przekonująco i wiarygodnie oskarżony tłumaczył również, w jakich okolicznościach oddawał poszczególne strzały. Sąd uwierzył, że zamiarem oskarżonego od samego początku było jedynie odstraszenie napastnika, zaalarmowanie pomocy. Oskarżony nie mierzył, nie celował z broni do żadnej osoby, nie kierował w kierunku żadnej osoby lufy – na co wskazują dodatkowo pozostali uczestnicy i obserwatorzy zdarzenia (za wyjątkiem świadka I. M. (1), której wersja wydarzeń była całkowicie odosobniona, i której – weryfikując dodatkowo jej zeznania opinią biegłych – Sąd nie dał wiary) – bo żaden z nich nie był w stanie wskazać (w tym zarówno sam oskarżony jaki i pokrzywdzony), w jakich konkretnie okolicznościach został postrzelony R. J.. W tym takich okoliczności na pewno nie można ustalić na podstawie zeznań R. J. - jego zeznaniom Sąd nie dał wiary (o czym szerzej poniżej), albowiem były zmienne, w śledztwie świadek ten powoływał się na niepamięć, zaś przed Sądem podawał zupełnie nowe okoliczności, których nie potrafił jednak w sposób przekonujący wyjaśnić. Dodatkowo – jego wersję wydarzeń, za mało prawdopodobną - uznali biegli z zakresu balistyki i broni oraz medycyny sądowej.

Wiarygodnie również oskarżony podawał okoliczności, w jakich R. J. odszedł z miejsca zdarzenia, co również w swoich pierwszych wyjaśnieniach relacjonował świadek M. W.. Mając bowiem na uwadze opinię biegłego lekarza A. Z. odejście R. J. z miejsca zdarzenia wywołane musiało być nie tyle jego dobrowolnym odstępianiem od dalszego atakowania oskarżonego, co skutkami, które zaczął odczuwać on od postrzału w klatkę piersiową. Pamiętać należy, że biegły A. Z. tłumaczył, dlaczego nie było widocznej krwi na ciele pokrzywdzonego – krwawił do wnętrza ciała, był w pozycji stojącej.

Przy ocenie wyjaśnień oskarżonego Sąd nie mógł pominąć opinii biegłego psychologa, który stwierdził, że motywacja oskarżonego nie była patologiczna a jego relacja była wewnętrznie spójna, psychologicznie wiarygodna, zbieżna ze strukturą osobowości oskarżonego oraz, że prezentowaną przez niego logikę działania można zestawić z narastającym u niego poczuciem zagrożenia w przedmiotowej sytuacji. Ujawnione przez biegłego cechy osobowości oskarżonego, w sytuacji poprzedzającej przedmiotowe zdarzenie, a także w jego trakcie mogły sprzyjać podejmowaniu przez W. R. określonych decyzji i zachowań, przy czym nie ujawniono w jego osobowości cech wskazujących na skłonności do podejmowania agresywnych zachowań.

**R. J.** w przedmiotowej sprawie został przesłuchany po raz pierwszy (jako świadek) w dniu 7.10.2013 r. (k. 164-166). Według tej jego relacji, gdy wyszli z klatki we czwórkę, to oskarżony i jego syn do nich podeszli, przy czym K. podszedł do M. i coś do niego mówił, wywiązała się dyskusja, że dali mu 100 zł na części a on tych części nie przywiózł. Potem miało dojść do szarpaniny pomiędzy K. a M.. On miał stać obok oskarżonego, zaś M. działał jakby w jego obronie. Podał nadto, że stali z oskarżonym naprzeciwko siebie i „trochę się szarpali, ale nie bili się”. Potem oskarżony wyciągnął pistolet, gdy M. i K. zaczęli się szarpać. Zapytał wtedy R., czy to broń na ostrą amunicję, a ten mu odpowiedział, że tak, nawet wyjął magazynek i mu pokazał. Po czym załadował broń i zaczął strzelać w powietrze, oddał kilka strzałów. Jednocześnie R. J. podawał, że dokładnie nie pamiętał, w którym momencie złapał oskarżonego za rękę z bronią, podał, że „chyba go też dusił”. Tłumaczył, że robił to, by oskarżony nie celował w niego, M. i P.. Przyznał też, że zaczął się szarpać z oskarżonym, gdy ten wyjął broń. Nie pamiętał, czy cały czas stali, czy się przewrócili. Ale wie, że oskarżony

nie powinien strzelać z pistoletu i powinien był to inaczej załagodzić. Nie pamiętał w ogóle, w jakich okolicznościach został postrzelony poza tym, że twierdził, że w klatkę piersiową został postrzelony, gdy stał, dostał postrzał z góry w dół. Szarpali się, trzymał oskarżonego za rękę, w pewnym momencie on tę rękę opuścił i strzelił mu w klatkę piersiową.

Ponowne zeznania R. J. złożył w dniu 18 października 2013 r. (k. 169-171). Wtedy również stwierdził, że to oskarżony i syn do niego podszedli, a któryś z nich powiedział do niego „nie będziesz mnie robił w ch.. i kazał mu zaraz jechać po części. Podał też, że M. i P. zaczęli się szarpać z K., ale nie wiedział dlaczego i to wtedy oskarżony wyciągnął broń i pokazał magazynek. Załadował go i „starał się wymierzyć w kierunku szarpiących się”. Kilka razy oddał strzał w górę. Złapał oskarżonego za rękę, bo nie chciał, by komuś zrobił krzywdę. Stał obok R., złapał go za rękę i właśnie wtedy miał dostać postrzał w klatkę piersiową. Podał też, że prosił by wezwał on karetkę. Nie podawał, w jakich okolicznościach miałby zostać postrzelony w udo.

Przed Sądem w dniu 14 stycznia 2015 r. R. J. zeznawał odmiennie (k. 452-467). Podał bowiem, że to on podszedł do oskarżonego i powiedział „dzień dobry”. Wypytywany, odpowiadając na dodatkowe pytania oskarżonego tłumaczył mu, dlaczego nie przyniósł rzeczy, na które od R. miał dostać parę dni wcześniej 100 zł, przeproszał go, a oskarżony na te jego słowa reagował normalnie, mówił, że nie ma sprawy. Rozmowy nie dokończyli, bo jak podał „tam się już szarpali”. Przy czym w dalszej kolejności wyjaśnił, że K. szedł w ich kierunku i M. zaczął się z nim szarpać, kawałek od nich. Bardzo pokrętnie przy tym tłumaczył powody, dla których M. W. miał zacząć szarpać się z K. R.. Na pytania prokuratora podawał, że ta szarpanina to ewidentna wina M., że sobie uroił, że to jacyś napastnicy. Podał też, że B. S. (1) mówiła nieprawdę, bo on pamięta, że tam cały czas była. W tych zeznaniach podał również, że „wkroczyła P.”. R. krzyknął „spokój”, ale spokoju nie było, dalej się szarpali, a P. chciała ich rozdzielić bluzą, pamiętał, że czekał głośno pies. Wtedy właśnie R. wyjął broń a on zapytał się oskarżonego, czy to ostra broń, R. odpowiedział, że tak. Strzelił w górę, potem zaczął mierzyć w kierunku M., P. i K.. Dlatego, jak przekonywał, złapał oskarżonego za rękę i zaczęli się szarpać, tłumacząc, że zależało mu na bezpieczeństwie P. i dziecka. Wtedy padł strzał, ale nie dostał. Potraktował ten pierwszy strzał jako strzał ostrzegawczy, po którym złapał oskarżonego za nadgarstek. Gdy tak go trzymał, broń wypaliła. Nadal go trzymał i – jak zeznał - jakoś tak się stało, że oskarżony skierował lufę w dół i wystrzelił i dostał postrzał jeden za drugim, kolejności zranienia nie pamiętał. Przysiadł. Nie pamiętał, jak ta szarpanina się skończyła. Oskarżony z synem odeszli. Na pytania precyzował, że gdy trzymał oskarżonego za nadgarstek, ten trzymał go w okolicach szyi, albo za koszulkę. Gdy został postrzelony, przemieścili się w stronę żywopłotu – bo jak podał – pamiętał, że o ten żywopłot się oparł. Mówił „nie myślę, żebym w czasie zdarzenia leżał na oskarżonym, żebym go dusił, choć pamiętam, że wymachiwałem rękoma, nie myślę, żebym mu groził”. Podał też, że strasznie „tryskała mu krew z klatki piersiowej i z nogi”, przysiadł, bo zaczęło mu się robić słabo. Nikogo już przy sobie nie widział, jakoś dotarł do klatki. Wzywał pomocy przez domofon. Pamiętał też, że ocknął się na widok policjanta, a potem „urwał mu się film” i obudził się, gdy był już w szpitalu.

R. J. ujawniono poprzednio złożone w śledztwie zeznania. Potwierdził je, tłumacząc, że myśli, iż to M. W. pod wpływem alkoholu zaczął się szarpać z K. R.. Zaprzeczył, by zanim oskarżony wyciągnął broń, szarpał się z nim, przy czym nie potrafił wyjaśnić, dlaczego wcześniej zeznał inaczej. Nie potrafił jednoznacznie podać, czy dusił oskarżonego, ale okoliczności takiej nie wykluczał, bo jak podawał, bronił się widząc pistolet. Swoją niepamięć co do szczegółów tłumaczył niepamięcią, podkreślając, że problemy takie zaczął odczuwać po zdarzeniu. Wprowadzał, po odczytaniu, nowe elementy do swoich zeznań, przyznając, że padały wulgarne słowa, przy czym nie potrafił ich zacytować, ani wskazać ich kontekstu.

Dodatkowo ujawniono R. J. wyjaśnienia, jakie złożył we własnej sprawie o sygn. akt III K 993/13 w dniu 10 września 2013 r. i 18 października 2013 r. (kopie protokołów k. 494-497, k. 505-507). I te wyjaśnienia R. J. potwierdził, choć przyznał, że wiele rzeczy wówczas nie powiedział. Uważał, że wyjaśnienia te są zbieżne z tym, co zeznał spontanicznie przed Sądem. Ostatecznie podał też, że nie jest w stanie podać, kto wtedy pierwszy do kogo podszedł, wyjaśniał, że oskarżony i on szli po prostu w swoim kierunku i z grzeczności podszedł do starszego człowieka. Tłumaczył, że zaczął się szarpać z oskarżonym dopiero wtedy, gdy ten wyciągnął broń. Wypytywany o rozbieżności w swoich zeznaniach i wyjaśnieniach podał w końcu, że je dostrzegą, ale nie potrafił ich wytłumaczyć.

Przytoczone jedynie po krótko zeznania, jakie w przedmiotowej sprawie składał R. J. wskazują, że na różnych etapach postępowania przedstawiał on odmienne wersje wydarzeń co do przebiegu przedmiotowego zdarzenia. Przy czym rozbieżności tych nie potrafił on w sposób przekonujący wyjaśnić. W ocenie Sądu rozbieżności w relacjach R. J. podawanych na poszczególnych etapach postępowania w żaden sposób nie można tłumaczyć niepamięcią świadka wynikającą jedynie z upływu czasu, bądź wynikającą z doznanych przez niego obrażeń ciała. Ewidentnym bowiem jest, że składając po raz pierwszy zeznania w sprawie opisywał on zachowania poszczególnych osób, zachowywał pewną chronologię wydarzeń. Nie podawał, że zdarzenia nie pamięta. Potem wyraźnie odmiennie opisał na rozprawie przebieg wydarzenia i dopiero przed Sądem zasygnalizował problemy z pamięcią, jakie miały się u niego ujawnić dopiero po zdarzeniu i opuszczeniu szpitala. Tym tłumaczeniom Sąd nie dał wiary, albowiem zeznania te nie były przekonujące. Z jednej strony R. J. nie potrafił podać, kiedy zaczął mieć tego rodzaju problemy, a podawane przez niego przykłady sytuacji miały dotyczyć drobnych spraw związanych z zakupami, ze zrobieniem jakiejś rzeczy, o których zapominał, a o które prosiła go matka. R. J. nikomu o tych problemach nie powiedział, nie zgłosił się z nimi do lekarza, co świadczy w ocenie Sądu, że były to sporadyczne sytuacje, które zdarzają się każdemu człowiekowi i nie miały żadnego związku z doznanymi obrażeniami ciała. Jednocześnie R. J. tłumaczył, że w okresie postępowania przed Sądem już takich problemów nie miał. Dlatego też, w ocenie Sądu, podawany przez R. J. powód co do niemożności wyjaśnienia pojawiających się w jego zeznaniach/wyjaśnieniach sprzeczności, to przyjęta przez R. J. określona linia obrony. Bezspornym było, iż w trakcie zajścia R. J. znajdował się w stanie nietrzeźwości, która to okoliczność jednoznacznie wynika z jego historii choroby. Stan, w którym się znajdował mógł wpływać na czynienie przez niego postrzeżeń, lecz na okoliczność taką nie powoływał się sam R. J., a zatem z faktem tym nie wiązał przyczyn swojej ewentualnej niepamięci. Również z zeznań K. R. i wyjaśnień oskarżonego nie wynika, by zauważyli oni w zachowaniu R. J. negatywny wpływ alkoholu na jego działania. Oskarżony w swoich wyjaśnieniach – a przecież znajdował się w jego bliskiej odległości – nie podawał, by czuł od pokrzywdzonego jakąś wyraźną woń alkoholu. Na taką okoliczność wskazał jedynie świadek S. G., który opisywał zachowanie się pokrzywdzonego, gdy ujawnił go w klatce schodowej, przy czym pamiętać należy, że o tej okoliczności zeznał dopiero przed Sądem, a nie podał tego w śledztwie w bardzo szczegółowych zeznaniach, które wtedy złożył i nie potrafił podać powodów, dla których wtedy tę okoliczność pominął. Przy czym jednoznacznie wówczas podawał, że nie wie, czy utrudniony kontakt z pokrzywdzonym miał dlatego, że był on nietrzeźwy, czy dlatego, że doznał określonych obrażeń ciała.

Brak wiarygodności co do zeznań R. J. wynikał również z faktu, że jego relacja nie znalazła potwierdzenie w zeznaniach pozostałych uczestników zdarzenia, a przede wszystkim wersje przez niego podawane zostały przez biegłych z zakresu balistyki i broni oraz medycyny sądowej uznane za mało przekonujące w kontekście wszystkich ujawnionych w sprawie okoliczności. Oczywistym przy tym jest, że na treść składanych przez R. J. zeznań zapewne miała wpływ sytuacja procesowa, w jakiej się znajdował. W odrębnym postępowaniu oskarżony był przecież o udział w bójce. W toku przedmiotowego postępowania został jednak pouczone o uprawnieniach wynikających z treści art. 183 § 1 k.p.k., z którego to prawa nie korzystał, udzielając odpowiedzi na wszystkie zadawane mu pytania.

Podnieść również należy, że zeznania R. J. nie tylko były zmienne, miejscami nielogiczne i niespójne, mało rzeczowe co do istotnych fragmentów zdarzenia, to w zeznaniach tych świadek odpowiedzialnością za wywołanie konfliktu obarczył inne osoby tj. M. W., przy czym w żaden przekonujący sposób nie potrafił podać powodów, dla których to właśnie ta osoba miała rozpocząć ten konflikt. Z materiału dowodowego nie wynika, by K. R. i M. W. się wcześniej znali, by M. W. w ogóle wiedział o znajomości syna oskarżonego z R. J.. R. J. swój udział w zdarzeniu przedstawiał w sposób bardzo wybiórczy, nie podawał kategorycznie, że kogoś uderzył, odepchnął, przewrócił. Mówił jedynie, że tak mogło być, bo tego nie wyklucza, że skoro się bronił, to mógł wyprowadzić jakiś cios. Taka postawa ewidentnie wskazywała, że R. J. w swoich zeznaniach umniejsza swój udział w zdarzeniu. Zupełnie bezpodstawnie zarzucił również kłamstwo B. S. (1), podając, że była ona cały czas na miejscu zdarzenia, choć ze zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego nie wynika, by B. S. (1) i jej dziecko było widziane przez kogokolwiek na miejscu zdarzenia.

Z tych też względów Sąd nie mógł dać wiary jego zeznaniom. Sąd zwrócił nadto uwagę, że przed wyznaczeniem terminu pierwszej rozprawy R. J. jako oskarżycielowi posiłkowemu zostały udostępnione akta sprawy. Mógł się zatem zapoznać z całością zgromadzonego materiału dowodowego, w tym nie tylko z relacjami uczestników zdarzenia, ale



również zeznaniami pozostałych świadków. Porównując jego relację ze śledztwa z tą, którą przedstawił w trakcie przesłuchania przed Sądem, nasuwało się spostrzeżenie, że R. J. odtwarza nie tyle swoje własne, zapamiętane przez siebie wydarzenia, ale – jako własne – relacjonuje okoliczności przedstawiane przez inne osoby, o których w śledztwie w ogóle nie zeznawał. Odpowiadając na pytania R. J. nie odpowiadał w sposób obszerny, spontaniczny. Na koniec stwierdzić należy jedynie, że Sąd nie kwestionował tych zeznań R. J., w których opisał on wieczorne spotkanie u niego w domu, w którym brali udział P. W., jej brat i B. S. (1). W tym zakresie relacja wszystkich uczestników tego spotkania była dość spójna i rzeczowa, nie zaprzeczali oni, że spożywali alkohol, zbieżnie podali powód wspólnego opuszczenia mieszkania. Stąd nie było podstaw, by w tym zakresie zeznania R. J. kwestionować. Dość przekonująco również świadek opisał swoje leczenie szpitalne i samopoczucie po opuszczeniu szpitala. Jednakże opisując skutki doznanych obrażeń ciała – zdaniem Sądu – wyolbrzymiał on je, zupełnie nieprzekonująco tłumacząc powody, dla których po zdarzeniu nie podjął żadnej pracy. Z zeznań R. J. jednoznacznie wynika, że nie kontynuował on potem żadnego leczenia, nie podjął żadnej rehabilitacji, co oznacza, że jego stan zdrowia powrócił do normy.

W charakterze świadków zostali przesłuchani wszyscy pozostali uczestnicy przedmiotowego zdarzenia tj. K. R., P. W., M. W.. Dokonując oceny ich zeznań Sąd pamiętał przy tym, że w śledztwie składali oni wyjaśnienia a przed Sądem P. W. i M. W. w odrębnie toczącym się postępowaniu byli oskarżeni o udział w bójce, przy czym oboje zostali pouczeni o treści art. 183 § 1 k.p.k. Wskazać już na wstępie należy, że relacja tych świadków był przekazywana z punktu widzenia ich udziału w całym zdarzeniu, dlatego też w swoich relacjach najbardziej skupiali się oni na określonych wycinkach rzeczywistości związanych z ich osobami. Taka postawa była dla Sądu naturalna, zwłaszcza, że z ustalonego stanu faktycznego wynika, że zdarzenie było dynamiczne, brały w nim udział cztery osoby, w różnych konfiguracjach.

W śledztwie **M. W.** w dniu 12 lipca 2013 r. został przesłuchany w charakterze podejrzanego - postawiono mu zarzut udziału w bójce, do czego się wówczas przyznał. W swoich wyjaśnieniach (k. 78-81) podał wtedy, że R. z jego siostrą szli za nimi. Usłyszał jakąś szamotaninę i kłótnię, odwrócił się i zobaczył, że R. szarpie się z kimś. Jak podał - tych panów nie znał. Wyjaśnił, że była to szamotanina trzech. Oni się trzymali i chcieli się przepychać. Jego siostra stała z boku, trzymała psa na smyczy. Podszedł do tej grupki, żeby zorientować się, co się tam dzieje. Usłyszał, że chodzi o jakieś pieniądze, o naprawę jakiegoś motoru. Jak wyjaśnił, zrozumiał, że chodziło o to, by R. zwrócił im pieniądze – mówił to ten najmłodszy. Później potoczyło się wszystko bardzo szybko, R. z tym starszym panem zaczęli się przepychać. Na początku stali, nie widział ciosów, kopnięć. W pewnym momencie starszy pan wyjął pistolet i strzelił dwa razy w górę. Odskoczył, kazał konkubinie z synem odejść. Gdy się odwrócił zobaczył, że R. i starszy mężczyzna leżeli na ziemi, R. na górze, starszy na dole na plecach, ale tego nie był pewien. R. próbował mu wytrącić, zabrać broń. Oni się kłócili, padały między nimi jakieś słowa. Nie potrafił ich przytoczyć. Pamiętał, że R. krzyczał „oddaj pistolet, czy oddawaj”. On i syn oskarżonego stali i się przyglądali. Nie pamiętał, co wtedy robiła jego siostra – jak podał chyba poszła do domu odprowadzić psa. W tym momencie przesłuchania podał również – że nie kojarzy faktu jak doszło do tego, że on i ten młody się uderzyli, nie potrafił podać, kto kogo uderzył pierwszy. Ale podał, że stali na tyle blisko, że było odciąganie. Uderzali się we dwóch, po buzi, z pięści, było po jednym ciosie. Nie podał kategorycznie, że widoczne u niego na czole zadrapanie było spowodowane ciosem K. R.. Potem uzupełniająco tłumaczył, że z K. chcieli się we dwóch odciągnąć od R. i oskarżonego i wtedy dali sobie po razie. Dalej wyjaśniał, że w pewnym momencie R. i oskarżony wstali, sytuacja się uspokajała, a on nie interesował się dalej tą historią, odwrócił się i poszedł do domu.

Zeznając przed Sądem w dniu 11 marca 2015 r. (k. 631-640) świadek podał, że po wyjściu z domu R. J. i jego siostry szli w dwóch grupach, on ze swoją konkubiną i synem, a za nimi szli J. i P. W.. W pewnej chwili usłyszał głośną rozmowę, odwrócił się i zobaczył, że R. rozmawia z jakimś chłopakiem. Podszedł do nich, by zobaczyć co się dzieje. Usłyszał, że chłopak chce, by R. oddał mu jakieś pieniądze za części. Była jakaś przepychanka między nimi, jakieś uderzenie, odepchnięcie. Tłumaczył, że podszedł, bo chciał odciągnąć młodego chłopaka od R. J., ale mu się to nie udało. Podał również, że w pewnym momencie podszedł do nich oskarżony i zaczęła się kłótnia, szarpanina między nimi. W pewnym momencie oskarżony wyjął broń i strzelił do góry dwa razy - to widział, innych strzałów już potem nie słyszał. W dalszej części zeznań podawał, że odskoczył, nie wiedział co się stało, kazał konkubinie wracać do domu. Potem – jak zeznał – wywiązała się między nimi bójka, młody chłopak chciał uderzyć R., on do nich podchodził i został uderzony przez młodego w głowę, po czym upadł. Dostał w czoło w okolice skroni, i jak podał – dalszej części zdarzenia nie pamięta.

Kojarzył, że wrócił do domu, gdzie się umył i przebrał i gdzie został zatrzymany przez policję. Wypytywany o udział P. W. podał, że „był taki moment, że była razem z nimi, stała bardziej na uboczu, podeszła do niego i oskarżonego” a potem poszła do domu odprowadzić psa.

M. W. ujawniono wyjaśnienia, jakie złożył w śledztwie, potwierdził je, wskazał, że dostrzegł rozbieżności w swoich zeznaniach i wyjaśnił, że wynikają one z jego niepamięci. Nie pamiętał już bowiem, by w czasie zdarzenia widział leżących na ziemi R. i oskarżonego, że R. leżał na oskarżonym i próbował mu wyrwać broń, nie pamiętał również, by R. chciał, żeby oskarżony oddał mu pistolet i krzyczał do niego, nie pamiętał również, by w pewnym momencie oni wstali i sytuacja się uspokajała, nie pamiętał również, by z K. uderzyli się z pięści. Wypytywany o te rozbieżności podał nadto, że w czasie składania wyjaśnień w dniu 12 lipca 2013 r. mógł opisać swoje wyobrażenia o przebiegu zdarzenia, bo był zdenerwowany, nie wiedział, co się dzieje z jego konkubina i dzieckiem. Podał też, że o tym, że utracił świadomość w trakcie zdarzenia dowiedział się dopiero po rozmowie z R. J. i swoją siostrą, od których dowiedział się, że R. został postrzelony, a on tego nie pamiętał.

W trakcie przesłuchania ujawniono świadkowi nadto wyjaśnienia, jakie złożył w dniu 17 września 2013 r. (k. 498-500), a w których podtrzymał swoje pierwsze wyjaśnienia ze śledztwa. M. W. potwierdził, że je złożył. Tłumaczył, że podtrzymał dotychczasowe wyjaśnienia, ale zrobił to bez głębszych przemyśleń.

W ocenie Sądu wyjaśnienia i zeznania M. W. jedynie w części zasługują na wiarygodność. Dla Sądu bezspornym było, iż opisując w śledztwie wieczorne spotkanie w domu pokrzywdzonego a potem zachowanie R. J. świadek prawdziwie opisał te okoliczności (których potem przed Sądem nie pamiętał), przy czym w relacji tej wyraźnie było można zauważyć, że opisując przebieg całej szarpaniny, nie chciał on w sposób kategoryczny wypowiadać się na temat tego kto z kim się szarpał, na czym ta szarpanina miała polegać. Taka postawa świadka ewidentnie wynikała z przyjętej wówczas przez niego linii obrony, którą prezentował również potem przed Sądem tłumacząc pojawiające się w jego zeznaniach rozbieżności. Sprzecznie z ustalonym stanem faktycznym i zeznaniami K. R. podawał, że włączył się już w trwającą między R. J. a oskarżonym i jego synem wymianę zdań, jakąś szarpaninę, albowiem z dowodów tych jednoznacznie wynika, że K. R. podszedł do pokrzywdzonego, który był w towarzystwie (...) oraz M. W., taką też sytuację zaobserwował oskarżony. Bezspornym jest również i to, że w swoich zeznaniach nie chciał on w żaden sposób obciążać swojej siostry P. W., choć na jej czynny udział w zdarzeniu wskazywały nie tylko wyjaśnienia oskarżonego i zeznania K. R., ale również relacje mieszkańców bloku przy B.(...), którzy jednoznacznie wskazywali, że wśród szarpiących się widzieli jedną kobietę oraz wyraźnie słyszeli jej głos. Nie było rolą Sądu czynienie ustaleń co do zachowania się M. W. pod kątem jego odpowiedzialności karnej. Dlatego też Sąd badał jego zeznania przede wszystkim w zakresie możliwości poczynienia ustaleń co do zachowania się w trakcie zdarzenia oskarżonego i R. J. i w tym zakresie, jedynie częściowo wyjaśnienia i zeznania M. W. uznał za wiarygodne. Zupełnie nie przekonały Sądu jego zeznania złożone na rozprawie głównej. Nie tylko dlatego, że odmiennie opisywał on przebieg zdarzenia, ale przede wszystkim dlatego, że nie potrafił w sposób logiczny wytłumaczyć pojawiających się w nich rozbieżności. W tym zupełnie za naiwny był w ocenie Sądu podnoszony przez niego argument o tym, że jego pierwsze wyjaśnienia były „wyobrażeniem” tego, co mogło się zdarzyć i to dlatego, że musiał on utracić wtedy przytomność jak i ten, że składając te wyjaśnienia bał się o swoją konkubinę i syna. Nie ma żadnych dowodów wskazujących na to, by w czasie zdarzenia M. W. doznał jakiegoś poważnego urazu głowy, który mógł skutkować utratą świadomości, po zatrzymaniu nie chciał, by udzielono mu pomocy lekarskiej, będący na miejscu zdarzenia policjanci również nie widzieli takiej potrzeby. Po drugie M. W. nie pierwszy raz składał wyjaśnienia przed prokuratorem, sytuacja taka nie była mu zatem zupełnie obca. Nadto jego obawa o najbliższych nie mogła być prawdziwa, skoro B. S. (1) nie została wówczas zatrzymana.

W dniu 12 lipca 2013 r. przesłuchiwana w charakterze podejrzanej była **P. W.** (k. 82-83). Ona również przyznała się wówczas do popełnienia zarzuconego jej czynu udziału w bójce. Według jej relacji – gdy wychodzili z klatki - zauważyła oskarżonego z synem. Oni ich ominęli, nie zwracając uwagi. Podała, że to R. J. podszedł do starszego mężczyzny. Padły od R. brzydkie słowa, wulgaryzmy. Oskarżony pytał się R., o co panu chodzi. R. wtedy zaatakował oskarżonego, rzucił się na niego z pięściami, uderzył go w twarz. Oskarżony pod ich wpływem upadł. Kiedy leżał na chodniku, R. chciał do niego podejść. Ale oskarżony wyciągnął broń i strzelił dwa razy w górę i powiedział „spokój”. W pewnym momencie K. zobaczył jak jego ojciec leży, był tam jej brat i zaczęli się z K. szarpać. Bili się pięściami. A w tym czasie R. szarpał się z

oskarżonym. Ona podeszła do K., chciała odciągnąć go od brata, K. ją odepchnął i upadła na ziemię. Wtedy usłyszała 3-4 strzały, ale nie widziała jak były oddawane. Słyszała jak wcześniej brat kazał B. S. (1) iść do domu.

Przed Sądem P. W. została przesłuchana w dniu 11 marca 2015 r. (k. 619-630). Odnośnie przebiegu samego zdarzenia podała wówczas, że to oskarżony chciał porozmawiać z R. J., zrobił się agresywny i szarpał R., zaczął go odpychać. Podała również, że nagle syn oskarżonego zaczął się szarpać z jej bratem. Potem oskarżony wyciągnął broń, usłyszała strzały. Zapamiętała, jak jej brat kazał B. S. (1) pójść z dzieckiem do domu a ona w międzyczasie odciągała K. od M. W.. Widziała, jak M. leżał na betonie a K. leżał na nim i bił go pięściami. K. popchnął ją tak, że upadła i uderzyła głową o beton. Wtedy też K. miał ją kopać po kostkach. Zapamiętała również, że potem zabrała siatki i udała się do mieszkania brata, gdzie je zostawiła a potem wróciła na miejsce zdarzenia, ale nikogo już tam nie było. Udała się więc do swojego mieszkania, gdzie zostawiła psa a potem ponownie wróciła na miejsce i tam została zatrzymana przez policję. Tłumaczyła, że na pytania policjantów, czy zna postrzelonego, który znajdował się w klatce schodowej, odpowiedziała, że tak, że to jej chłopak. Odpowiadając na pytania podawała, że to oskarżony ze swoim synem podeszli do R. J., rozmawiali, ale nie słyszała o czym, przy czym, jak podała, słyszała wulgaryzmy. Wyjaśniła, że widziała, jak M. podchodzi do nich, ona wtedy stała z B. S. (1) przy drugiej klatce i rozmawiały. Podała również, że jej brat zaczął się szarpać z K., ale nie wiedziała dlaczego. Wyjaśniła, że gdy M. upadł a K. leżał na nim, to wtedy oskarżony wyciągnął broń i zaczął strzelać – oddał dwa strzały. Gdy padły te strzały R. stał naprzeciwko oskarżonego, „jakoś się dotykali”. Nie potrafiła podać jak, chociaż w następnej kolejności podała, że J. trzymał oskarżonego za rękę, którą ten miał wyprostowaną nad głową. Potem już nie widziała, co się między nimi działo, słyszała jedynie kolejne strzały. W dalszej kolejności wyjaśniała, że po wyjściu R. ze szpitala rozmawiali o zdarzeniu, powiedział jej tylko, że poszło o jakieś 100 zł, że oskarżony zaczął go popychać, że doszło do szarpaniny, że nie chciał, by ktoś został postrzelony, dlatego trzymał oskarżonego za nadgarstek, że oskarżony skierował lufę w dół w stronę jego klatki piersiowej.

Wobec tego, że P. W. przed Sądem złożyła odmienne zeznania odczytano jej wyjaśnienia ze śledztwa, w tym dodatkowo te, które złożyła we własnej sprawie w dniu 17 września 2013 r. (k. 501-504). Świadek nie potwierdziła pierwszych wyjaśnień podając, że została zmuszona przez policjantów, by „mówić źle o R.”. Potwierdziła natomiast kolejne wyjaśnienia, w których nie podtrzymując pierwszych wyjaśnień podała, że bała się policjantów, którzy wprowadzili jej nie zmuszali do składania fałszywych wyjaśnień, ale stali nad nią i grozili jej pobiciem. Dlatego też przed prokuratorem wymyśliła wersję wydarzeń. Wyjaśniając 17.09.2013 r. podała jednak odmienne niż przed Sądem, stwierdzając, że ona również podeszła do R. i to za nim podszedł jej brat i kiedy przyznała się, że jej udział w zdarzeniu polegał na odciąganiu K. od M., który ją potem kopał po kostkach.

Dokonując oceny zeznań świadka P. W. Sąd doszedł do przekonania, że wyjaśnienia i zeznania, jakie w przedmiotowej sprawie złożyła P. W. nie zasługują na wiarygodność. W toku postępowania za każdym razem podawała ona odmienną wersję wydarzeń, przy czym żadna z tych wersji nie znalazł potwierdzenia w zeznaniach, czy wyjaśnieniach innych uczestników postępowania, w tym nawet zeznaniach świadka S. G. co do jej zachowania na miejscu zdarzenia już po przyjeździe policji, jak i w relacji B. S. (1), która nie podawała, by P. W. tuż po zdarzeniu pojawiła się u nich w domu. Nieprzekonująco tłumaczyła nadto zmianę tych wyjaśnień. Sąd bowiem nie znalazł żadnych powodów, dla których można było uwierzyć, że w śledztwie została ona zmuszona do złożenia obciążających R. J. wyjaśnień, tym bardziej, że i w tym zakresie jej relacja nie była spójna, zwłaszcza co do powodów, które podawała tłumacząc treść swoich pierwszych wyjaśnień (raz bowiem podawała, że została zmuszona do złożenia takich zeznań, w śledztwie odwołując je podawała, że je wymyśliła, że nie była zmuszana do ich składania, a jedynie bała się policjantów, inaczej to potem przedstawiła przed Sądem). W ocenie Sądu – P. W. – nie podając prawdziwego przebiegu zdarzenia chciała nie tylko umniejszyć swoją rolę w tym zdarzeniu, ale również rolę osób dla niej najbliższych tj. swojego konkubenta R. J. i brata M. W..

Dlatego też Sąd jej zeznaniom w całości odmówił wiarygodności, mimo, że w śledztwie w pewnej części tj. co do uderzenia przez R. J. oskarżonego w twarz, jej relacja znalazła potwierdzenie w wyjaśnieniach oskarżonego. Opis późniejszych wydarzeń jakie przedstawiła pozostawał w rażącej sprzeczności z ustaleniami poczynionymi przez Sąd

na podstawie całokształtu ujawnionych w sprawie okoliczności, stąd jedynie fragmenty jej relacji nie mogły być wiarygodnym dowodem w tej sprawie.

Świadek **K. R.** po raz pierwszy również został przesłuchany w dniu 12 lipca 2013 r. w charakterze podejrzanego (k. 93-96). Przyznał się do udziału w bójce. Opisuując początek zdarzenia podał, że to R. J. zawołał go. Był z kobietą i jeszcze jednym mężczyzną. Podeszedł do nich. Dostał z lewej ręki w głowę od R.. Zamroczyło go. Gdy się ocknął, zobaczył, że R. dusi ojca na ziemi. Ojciec leżał na plecach na ziemi. Próbował go dusić, przyciskając przedramieniem, a drugą ręką bijąc po głowie. Krzyczał „zabije cię”, używał też innych wulgaryzmów. Wtedy ojciec miał jeszcze broń w kieszeni. Podeszedł do nich i wtedy W. kazał mu się nie wtrącać, odepchnął go na latarnię. Ojciec wtedy wyjął broń, oddał dwa strzały w powietrze. Podeszedł do nich a następnie uderzył R., kopnął go w głowę. Wtedy ojciec jeszcze raz wystrzelił w powietrze. To wtedy został trafiony w lewe ramię. Odbiegł, goniła go P., wygrażała, że nie ma życia na osiedlu. Podbiegł do leżących ponownie, widział jak J. szarpie ojca za rękę z bronią, krzyczy, żeby zostawił ten pistolet, bo go „za...”. Gdy wracał do nich, ojciec ponownie wystrzelił. Przypomniawszy sobie, że jak został postrzelony i odbiegał, to był jeszcze jeden strzał. W. ponownie do niego doskoczył, powalił go na kolana, dusił jedną ręką. P. go w tym czasie biła ręką, coś krzyczała. Ojciec zrzucił wtedy jakoś J. z siebie i razem odbiegli do tyłu. Ojciec trzymał J. pod lufą. Zabrał ojca okulary. Wszyscy odeszli w swoją stronę.

K. R. w śledztwie został przesłuchany dodatkowo w dniu 4.10.2013 r. w charakterze świadka (k. 140-141) – nie chciał wówczas zeznawać jako osoba najbliższa dla oskarżonego, skorzystał z przysługującego mu prawa do odmowy zeznań na podstawie art. 182 § 1 k.p.k.

Przed Sądem K. R. złożył zeznania w dniu 17 lutego 2015 r. (k. 600-606). Opisuując przebieg zdarzenia podał, że początku zdarzenia nie pamięta, „bo został uderzony, zamroczyło go, nie wiedział co się z nim dzieje” i dopiero, gdy ocknął się zobaczył, że jakiś mężczyzna dusi jego ojca, który leżał na ziemi, krzyczał, że go zabije. Gdy chciał do nich podejść, stojący obok mężczyzna, nie pozwolił mu. Nie zareagował na to, odepchnął go ręką i podeszedł do leżącego na ziemi ojca i duszącego go mężczyznę, wtedy usłyszał pierwszy strzał. Tłumaczył, że wszystko działo się bardzo szybko. Podał, że złapał mężczyznę rękoma za barki, chcąc go zrzucić z ojca. W pewnym momencie usłyszał huk i poczuł trafienie. Odskoczył, cofnął się w kierunku żywopłotu, gdzie był zaczepiany przez kobietę, która okładała go rękoma po ciele, krzyczała, że zginie, że nie ma on życia na osiedlu. Jak podał dalej, przeszedł przez żywopłot – widział, jak ojca nadal dusi ten sam mężczyzna. Wtedy doskoczył do niego inny mężczyzna, zaczął go szamotać, tarmosić, więc go odepchnął. To wtedy też dostrzegł, że ojciec i duszący go mężczyzna wstali. Następnie świadek był wypytwany o szczegóły zdarzenia, udzielał na nie odpowiedzi, sygnalizował, które okoliczności pamięta, których nie był pewien. Potwierdził również, że złożył odczytane mu wyjaśnienia. Precyzował w nich nieścisłości, tłumaczył, że składała je dzień po zdarzeniu, gdy był na lekach przeciwbólowych, gdy był „w dużych emocjach”, nie pamiętał przy tym, by ojciec leżąc na ziemi był na plecach twarzą skierowaną do góry.

W ocenie Sądu wyjaśnieniom i zeznaniom złożonym w sprawie przez K. R. należało generalnie dać wiarę. Jak sygnalizowano na wstępie, naturalne było, że uczestnicy zdarzenia opisywali przebieg przedmiotowego zdarzenia z punktu widzenia własnej osoby, nie byli bowiem biernymi obserwatorami tego, co działo się między oskarżonym a R. J.. Tak też przebieg zdarzenia przedstawił K. R., akcentując przede wszystkim swój udział w zdarzeniu, akcentując to, co on sam zrobił, jak się zachowywał. Przedstawiona przez niego relacja – co do istoty – koreluje z wersją, którą przedstawił oskarżony, jak również – w tym zwłaszcza co do okoliczności postrzelenia świadka w rękę – znalazła potwierdzenie w opinii biegłych z zakresu balistyki i broni oraz medycyny sądowej. K. R. konsekwentnie przedstawiał początek zdarzenia, nie umniejszał swojej roli w tym zdarzeniu. Podawał jednoznacznie to co sam zaobserwował, a to co wydedukował z okoliczności. Przyznawał też, których okoliczności nie pamięta i przekonująco tłumaczył powody takiego stanu rzeczy. W czasie przesłuchania Sąd dostrzegł, że świadek czuł respekt przed swoim ojcem, ale w ocenie Sądu, okoliczność ta nie miała żadnego wpływu na treść składanych przez niego zeznań. Albowiem w jego zeznaniach nie było widocznych rażących sprzeczności. Jedyna sporna okoliczność dotyczyła tego, w jakiej pozycji znajdował się jego ojciec, gdy został przewrócony przez R. J. na ziemię. W śledztwie świadek podał, że oskarżony leżał wówczas na plecach, przed Sądem okoliczności tej nie był pewien, a w trakcie eksperymentu wręcz zaprzeczył, by ojciec leżał wówczas twarzą do góry. W tym zakresie – dla Sądu nieprzekonująco i naiwnie – K. R. wytłumaczył, że w języku

sportowym pojęcie „na plecach” oznacza coś innego niż w języku potocznym, a takim sportowym językiem się wówczas posłużył. Dla Sądu nie budziło wątpliwości, iż w warunkach, w których K. R. mógł czynić postrzeżenia co do pozycji, w jakiej znajdował się jego ojciec, który też przecież znajdował się w ruchu, chcąc uwolnić się od R. J., przekręcał się leżąc na ziemi, postrzeżenia świadka mogły być niedokładne i mógł zapamiętać jedynie pewien wycinek rzeczywistości i kojarzyć ułożenie ojca z pozycją na plecach. Stąd okoliczność ta nie mogła mieć wpływu na ocenę całości depozycji i zeznań złożonych przez K. R..

Sąd uznał za wiarygodne również zeznania świadka **S. G.** (k. 31-32, druga paginacja k. 28-29), policjanta, który przybył na miejsce zdarzenia. Świadek w sposób obiektywny i rzeczowy zrelacjonował czynności, które wykonywał na miejscu zdarzenia. Kategorycznie, nie wyolbrzymiając opisywanych okoliczności, podał to, co ustalił w czasie rozpytania uczestników zdarzenia. Przy czym znaczna część opisanych przez niego okoliczności znalazła odzwierciedlenie w treści stosownych protokołów z poszczególnych czynności procesowych. Świadek S. G. podał w swoich zeznaniach w śledztwie, że udał się na miejsce zdarzenia na wezwanie I. M. (1), która powiadomiła o bójce dwóch grup osób. Po przyjeździe na miejsce zdarzenia w drugiej klatce schodowej ujawnił pokrzywdzonego z raną postrzałową klatki piersiowej. Był on bez koszulki, kontakt z nim był utrudniony. Jak podał, wezwano pogotowie. Po przyjeździe drugiej załogi policyjnej odgradzili miejsce zdarzenia taśmami, obrysowali miejsce położenia łusek kredą. Udali się w poszukiwaniu innych uczestników zdarzenia i zatrzymali P. W., która – jak świadek relacjonował - początkowo zaprzeczyła, by miała coś wspólnego ze zdarzeniem, podała, że nie zna mężczyzny, który został postrzelony. S. G. zapamiętał, że było od niej czuć woń alkoholu oraz, że miała bełkotliwą mowę oraz, że zaraz potem przyznała się, że brała udział w zdarzeniu, chciała nawet pocałować postrzelonego i podała policjantom, że pomiędzy R. J., jej bratem a K. i jego ojcem doszło do kłótni o jakiś motor, który naprawiał J.. Podała też, że nie wie, co było dalej, bo przed strzelaniną oddaliła się z miejsca. Świadek ten potwierdził nadto, że do policjantów podszedł oskarżony i przyznał, że to on strzelał, że broń jest w domu, że niechcący postrzelił swojego syna. Opisał również okoliczności dotyczące zatrzymania M. W..

Swoje zeznania ze śledztwa świadek stanowczo potwierdził zeznając przed Sądem (k. 408-410) przy czym przyznał – co dla Sądu było naturalne zważywszy na jego zawód i ilość podobnych czynności, w których jako policjant uczestniczył - że wielu szczegółów nie zapamiętał jedynie z uwagi na upływ czasu od zdarzenia.

W sprawie zeznania złożyła również świadek **B. S. (1)**, konkubina M. W.. W śledztwie została ona przesłuchana w dniu 11 lipca 2017 r. o godzinie 13:05 (k. 51-52). Podała wówczas, że R. J. został z tyłu pod pierwszą klatką, ona była przy drugiej klatce, gdy zobaczyła przy R. jakiegoś mężczyznę. Ale nie potrafiła go opisać. Zawołała do siebie M., mówiąc „niech tamci rozmawiają”. Nie słyszała, o czym rozmawiają. Nie słyszała przy tym żadnych krzyków, gróźb, żądań. Gdy w pewnym momencie odwróciła się w stronę mężczyzn, zobaczyła jak R. i mężczyzna się szarpia przy wejściu do klatki schodowej. Obaj się złapali za ubrania na wysokości klatek piersiowych. M. dobiegł do nich i chciał ich rozdzielić. Nie udało mu się. Jak podała - „był przy nich i się dołączył”. W związku z tym, że jej syn zaczął płakać, zabrała go stamtąd i podniosła na ręce. Wtedy zobaczyła, że do grupy dołączył następny mężczyzna. Zaraz potem usłyszała huk wystrzałów. Było ich kilka, nie potrafiła podać, ile. Uciekła stamtąd. Gdy wróciła do domu zadzwoniła do H. W. i powiedziała, że przed blokiem strzelają i jest tam M.. Po jakimś czasie do domu wrócił M., miał na twarzy ranę na łuku brwiowym. Umył się. Precyzowała następnie, że P. „jakoś zniknęła jej z oczu”, ale na pewno nie było jej w pobliżu tamtej klatki.

B. S. (1) bezpośrednio przed Sądem została przesłuchana w dniu 19 listopada 2014 r. (k. 414-418). Zeznając spontanicznie podała, że to R. J. – na wysokości klatki nr(...)bloku nr (...) przy ul. (...) – podszedł do „jakiegoś pana” a potem „to była chwila, ułamek sekundy, jak oni zaczęli się szarpać, jeden drugiego złapał za ubrania”. Ona wtedy – jak podała – zabrała swoje dziecko i zaczęła uciekać. Zauważyła jedynie, że zanim do szarpiących podbiegł jej konkubent M. W., który początkowo był razem z nią, do mężczyzn podbiegł „jeszcze ktoś”. Przyznała nadto, że widziała, że jak M. podbiegł do szarpiących, to chciał ich rozdzielić rękoma. Uciekając usłyszała strzały, trzy „huki”. Dotarła do domu i po jakimś czasie, nie potrafiła sprecyzować jakim, do domu dotarł M. W., który był zakrwawiony, miał rozciętą głowę, zakrwawiony kołnierzyk koszulki. Umył się w łazience a potem do ich domu przysłała policja i jej konkubent został zatrzymany. Wypytywana o szczegóły tłumaczyła, że nie jest w stanie zidentyfikować mężczyzny, z którym zaczął się szarpać R. J., ani tego, który do nich chwilę potem podbiegł, zapamiętała jedynie, że był niższy od R. J.. Nie

potrafiła również podać, co działo się w tym czasie z P. W., nie pamiętała, by słyszała jakieś słowa wypowiedane przez uczestników szarpaniny. Tłumaczyła, że była wtedy zajęta dzieckiem, które było „rozhisteryzowane”.

Dokonując oceny zeznań B. S. (2) doszedł do przekonania, że jej relacja odnośnie spotkania w domu R. J. w trakcie, którego był spożywany alkohol zasługuje na uwzględnienie. W tym zakresie jej zeznania korespondowały z zeznaniami M. W., P. W. i R. J., którzy przyznali się, że spożywali alkohol. Przy czym okoliczność ta pośrednio wynika z protokołów badania w/wym osób na zawartość alkoholu we krwi a także z dokumentacji medycznej R. J., w której dokonano zapisu, że został przyjęty do szpitala w stanie nietrzeźwości. Nie budziły również wątpliwości i te jej zeznania, w których wskazała powód, dla którego wspólnie opuścili mieszkanie R. J., albowiem i w tym zakresie relacja w/wym osób była zgodna i spójna. Odnośnie opisu przebiegu samego zdarzenia z zeznań B. S. (1) wynika, że zaobserwowała ona jedynie początek zdarzenia. Zapamiętała, że to R. podszedł do jakiegoś mężczyzny – ona wtedy były około 10 metrów od nich (świadek naszkicowała miejsce zdarzenia k. 420) i zaraz potem doszło do szarpaniny, do której dołączył jej konkubent M. W.. W ocenie Sądu zeznania B. S. (1) w tym fragmencie nie zasługują na wiarygodność, albowiem zmieniła ona swoje zeznania. Były one nadto sprzeczne z wyjaśnieniami oskarżonego i zeznaniami świadka K. R., którym to dowodom Sąd dał wiarę. Nieprawdziwie świadek również podała, że jej konkubent dołączył się do szarpiących, albowiem i w tym zakresie jej relacja była sprzeczna z przywołanymi powyżej dowodami. B. S. (1) – w tym zakresie – przedstawiała wersję, która miała być jak najkorzystniejsza dla jej bliskiego M. W.. Należy podnieść, że z zeznań tego świadka wynika, że w tym początkowym etapie zdarzenia nie widziała ona w ogóle P. W.. W tym zakresie jej zeznania pozostają w sprzeczności z relacjami pozostałych uczestników zdarzenia. Dziwić może również i to, że w swoich zeznaniach podawała ona, że w zasadzie nie słyszała rozmów między szarpiącymi się, bo przecież była początkowo w niedalekiej odległości. Okoliczność ta sama w sobie nie może jednak podważyć wiarygodności zeznań B. S. (1) pozostałym zakresie. Jak bowiem podniesiono powyżej B. S. (1) jedynie w ograniczonym zakresie mogła obserwować przebieg zdarzenia, była skupiona na swoim dziecku, natychmiast oddaliła się z miejsca zdarzenia. Świadek nie wyolbrzymiała opisywanych okoliczności, nie znała wcześniej ani K. R., ani W. R., zdarzenie obserwowała z pewnej odległości, była skupiona na swoim dziecku, które płakało. Stąd nie mogło budzić zastrzeżeń Sądu, że nie potrafiła podać rysopisu opisywanych mężczyzn. Pamiętać również należało, że B. S. (1) wzięła dziecko na ręce i zaczęła uciekać, a pierwsze strzały jedynie słyszała, gdy była już za blokiem nr 4, nie mogła zatem zaobserwować kto i w jakich okolicznościach je oddał i na ten temat się w ogóle nie wypowiadała

W sprawie zeznania złożyła świadek **I. M. (1)** (k. 70-71, k. 72-73). Po raz pierwszy została ona przesłuchana w śledztwie w dniu 11 lipca 2013 r. o godzinie 14:55. Opisując wówczas zdarzenie podała, że była w domu, gdy po godzinie 23:00 usłyszała najpierw skowyt kilku psów a potem krzyki ludzi: głosy kilku mężczyzn i kobiety (nie potrafiła sprecyzować żadnych słów). Po kolejnych kilkunastu sekundach usłyszała strzały - trzy, były bardzo głośne. Boso, w szlafroku wybiegła na klatkę i wyjrzała przez uchylone drzwi do klatki i zobaczyła mężczyznę stojącego nad innym mężczyzną. Ten co stał był dobrze zbudowany, dość wysoki, w wieku 30-40 lat. Był pochylony nad leżącym, coś gestykułował. Nie widziała, jak wyglądał leżący. Schowała się i po chwili ponownie wyjrzała. Tym razem zobaczyła starszego mężczyznę, nie widziała jego twarzy, miał chyba jasną koszulę. Nie wiedziała, czy to on wcześniej leżał na ziemi. Stał on nad innym mężczyzną przy jego stopach, w bliskiej odległości od stóp - mniej niż metr i celował w jego kierunku z przedmiotu, który wyglądał jak pistolet. Pistolet trzymał jedną ręką, chyba prawą. Wydawało jej się, że coś mówił. Obok stali jeszcze młody mężczyzna, jeszcze jeden mężczyzna i kobieta. Ta kobieta krzyczała coś w rodzaju „zostaw go”. Ten młody coś gestykułował, machał rękoma, ale nie w kierunku jakiejś osoby. Ten, co stał, strzelił w kierunku tego leżącego na pewno dwa razy. Nie widać było, czy ten leżący dostał, bo go dokładnie nie widziała, leżał za krzewami – widziała go tylko od nóg do brzucha. Nie widziała, w jakiej pozycji leżał. To wszystko działo się przed wejściem do drugiej klatki, a ona stała w pierwszej klatce. Precyzowała również, że gdy ten straszny strzelał, nie widziała, by go ktoś wtedy atakował. Po tych dwóch strzałach cofnęła się do domu i zadzwoniła na policję. Wyszła potem na balkon i widziała, jak jakiś starszy mężczyzna prowadzi tego młodego w stronę bloku B. nr (...) lub (...). Nie potrafiła przy tym podać, czy ten starszy to ten, sam co strzelał. Tego młodego identyfikowała jako tego, którego kojarzyła z naprawiania motoru w pobliżu trzepaka. Nie wykluczała, że gdy cofnęła się do klatki ostatni raz, były potem jeszcze jakieś strzały, była bardzo zdenerwowana całą tą sytuacją. Na okazanej jej tablicy nr (...) (m.in. z wizerunkiem oskarżonego) nikogo nie rozpoznała. Zeznania te świadek I. M. (1) podtrzymała przed Sądem (k. 592-597). Zeznając

na rozprawie spontanicznie odmiennie jednak opisała przebieg zdarzenia, powołując się na niepamięć wynikającą z upływu czasu, nie potrafiła podać nowych szczegółów odnośnie przebiegu zdarzenia, nie była pewna chronologii opisywanych kolejno wydarzeń.

Dokonując oceny zeznań świadka I. M. (1) Sąd doszedł do przekonania, że – w kontekście całokształtu materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie – jej zeznaniom co do okoliczności postrzelenia przez oskarżonego R. J. nie można dać wiary, albowiem tej wersji (oddanie strzału do leżącego R. J.) nie przywołał w swoich depozycjach ani oskarżony ani żaden inny uczestnik przedmiotowego zdarzenia. Wersję tę jednoznacznie wykluczyli również biegli z zakresu medycyny sądowej oraz broni i balistyki, wskazując przede wszystkim, iż w opisywanych przez świadka warunkach nie mogło dojść do powstania takich kanałów przebiegu ran postrzałowych, jakie stwierdzono u R. J.. Sąd nie znalazł powodów, dla których I. M. (1) złożyła takie zeznania. Była ona osobą zupełnie obcą dla oskarżonego i pokrzywdzonego. Nie znała ich. Sąd nie uznał, że świadomie opisała ona nieprawdę. Zdaniem Sądu, na czynienie prawidłowych postrzeżeń przez świadka a potem ich odtwarzanie musiało mieć wpływ zdenerwowanie, jakie wówczas odczuwała, co sama sygnalizowała i o którym zeznawał także jej syn D. M..

Świadek **M. Z.** (k. 70-71/72-73) jak podał w swoich zeznaniach w śledztwie, oglądał z żoną telewizję, gdy usłyszał głośnie krzyki oraz przypominający wystrzały hałas – słyszał ponad 4 wystrzały. Według niego trwało to około 5 minut. Po tym podszedł do okna i zobaczył dwóch szarpiących się mężczyzn. Byli na ulicy, szarpiący przemieszczali się w stronę trawnika w stronę bloku. Przy nich była kobieta, która próbowała ich rozdzielić. Zauważył nadto, że jeden z mężczyzn pchnął drugiego na krzaki. Cofnął się do mieszkania i zadzwonił na numer alarmowy policji. Gdy potem wrócił do okna nie widział żadnych postaci. Dokonując oceny zeznań tego świadka Sąd doszedł do przekonania, że zasługują one na wiarygodność. Świadek opisał tylko to, co sam zaobserwował. Nie wyolbrzymiał faktów. Zaobserwował on jedynie część zdarzenia, przy czym nie potrafił zidentyfikować żadnych postaci, co naturalne, skoro obserwował je z okna swojego mieszkania a jego zdolność postrzegania ograniczona była wadą wzroku (jest krótkowidzem). Przesłuchiwany przed Sądem (k. 411-413) M. Z. nie potrafił podać już żadnych nowych szczegółów, wytłumaczył dodatkowo, że zdarzenie obserwował przez zamknięte okno z 6 piętra. Analiza jego zeznań prowadzi nadto do wniosku, że zeznania M. Z. nie były w istocie przydatne do odtworzenia przebiegu całego zdarzenia, jego chronologii, a tym bardziej odtworzenia zachowania oskarżonego i R. J., albowiem w ocenie Sądu ze swojego okna tych osób świadek nie widział, a opisywał zachowania K. R., M. W. i P. W..

Podobnie Sąd ocenił zeznania świadka **J. J. (3)** (k. 105-106/145-146), który w śledztwie podał, że wyjrzał przez okno, bo usłyszał niepokojące szczekanie psa. Zobaczył pięć osób, w tym jedną kobietę. Były dwie grupy, z rozmów wynikało, że w jednej z nich jest ojciec i syn. Widział jak starszy mężczyzna trzyma w ręku pistolet. Miał lekko wyciągniętą rękę, celował, ale nie cały czas. Kobieta machała bluzą i po jej zachowaniu odczuł, że jest agresywna, podobnie jak dwóch mężczyzn będących z nią. Widział, jak w pewnym momencie starszy mężczyzna strzelił w górę. Był przy nim syn. Świadek podał, że odebrał to zachowanie w ten sposób, że mężczyzna zrobił to z obawy, bo nie chciał, by tamci do nich podeszli. Nic więcej nie widział, słyszał, jak kobieta powiedziała „postrzeliłeś syna”. Zeznania te świadek podtrzymał przed Sądem (k. 597-600), przy czym nie podał on żadnych nowych istotnych szczegółów, które mogłyby stanowić podstawę ustaleń faktycznych. Z jego relacji wynikało bowiem, że nie obserwował on nieprzerwanie przebiegu zdarzenia. Sąd nie znalazł podstaw, by jego zeznania kwestionować. Ale stwierdzić należało, że na ich podstawie trudno było w sprawie czynić kateryczne ustalenia, skoro nie było możliwe ustalenia, który fragment zdarzenia świadek obserwował. Zeznania te w żaden sposób nie podważają ustaleń poczynionych przez Sąd co do zachowania oskarżonego, jasno z nich wynika bowiem, że strzał który świadek zaobserwował był strzałem w górę i w żaden sposób nie tłumaczy okoliczności postrzelenia R. J. w klatkę piersiową i udo.

Również świadek **M. C.** (k. 112) w swoich zeznaniach nie podała żadnych takich szczegółów, na podstawie których można było odtworzyć przebieg przedmiotowego zdarzenia. Zeznała bowiem, że obudził ją w nocy huk wystrzałów, męski krzyk i słowa „co ty robisz”. Gdy wyjrzała przez okno zobaczyła czterech mężczyzn, w tym jednego starszego i kobietę. Widok tych osób zasłaniały jej krzaki i rosnące drzewa. Zdołała jedynie zaobserwować, że pomiędzy tymi osobami jest jakaś bijatyka, szarpanina, ale nie potrafiła sprecyzować, kto z kim się szarpał za ubrania. Słyszała też męskie głosy, wyklinania. Widziała również, że w pewnym momencie osoby te „raptem przestały się szarpać” a potem

zauważyła, jak starszy mężczyzna odchodzi w kierunku bloku B.(...) a inny trzymając się za brzuch wchodzi do jej klatki schodowej. Relacja świadka była rzeczowa i obiektywna, nie wyolbrzymiała ona opisywanych okoliczności. Przy czym jej zeznania dodatkowo wskazywały, że w zdarzeniu uczestniczyły cztery osoby, co dodatkowo pozwalało zweryfikować relacje P. W., M. W. oraz R. J.. Sąd zeznania tego świadka uznał za wiarygodne, przy czym na podstawie art. 391 § 1 k.p.k. jej zeznania zostały w trakcie przewodu sądowego odczytane (k. 608), albowiem świadek przebywała zagranicą.

Z kolei świadek **M. S.** (k. 113-114) podał w śledztwie, że usłyszał trzy strzały w związku z czym podszedł do okna i usłyszał przede wszystkim męskie głosy, szczekanie psów. Z okna nie widział tych osób. Gdy stał przy oknie usłyszał kolejne dwa lub trzy wystrzały a potem się wszystko uspokoiło. Zauważył dwie męskie sylwetki odchodzące w kierunku innego bloku i jedną osobę, która udała się w kierunku klatki schodowej. Próbował dozwonić się na numer alarmowy, ale był zajęty. Widział jak na miejsce zdarzenia przyjechała policja. Zeznania te świadek potwierdził przed Sądem (k. 606-608), nie podając żadnych nowych okoliczności. Sąd zeznania tego świadka uznał za wiarygodne, podał w nich tylko to co sam zaobserwował.

Świadek **D. M.** (k. 118-119) - z jego relacji złożonej w śledztwie wynikało, że gdy wyjrzał przez okno (usłyszał strzały) zdołał zaobserwować końcowe momenty całego zdarzenia, albowiem podał, że gdy wyjrzał przez okno zauważył K. R. i jego ojca (rozpoznał ich, gdyż K. chodził z nim wcześniej do szkoły, z widzenia znał te ż jego ojca) jak stali w odległości 2-3 metrów od dwóch innych mężczyzn i kobiety. K. trzymał się za lewą rękę, a jego ojciec miał w ręku przedmiot przypominający świadkowi broń. Jeden z mężczyzn trzymał się za brzuch. Świadek widział jak grupy tych osób rozeszły się tj. K. z ojcem odszedł w kierunku bloku B. 2, zaś pozostałe osoby w kierunku drugiej klatki schodowej. Przed Sądem (k. 609-611) świadek generalnie potwierdził zeznania, które złożył w śledztwie, przy czym dodatkowo zeznał, że do okna podchodził dwa razy, przy czym za drugim razem widział mężczyznę trzymającego się za brzuch. Nie przypominał sobie, by ktoś z pozostałych członków rodziny w czasie zdarzenia opuszczał dom, jedynie jego matka wyszła z domu, gdy na miejsce przyjechała policja. Tłumacząc, dlaczego tych okoliczności nie podał w śledztwie wyjaśnił przekonująco, że wrócił tego wieczora do domu zmęczony z testów piłkarskich w P.. Wyjaśnił nadto, że nie przebywał wtedy cały czas w towarzystwie rodziców, stąd mógł nie wiedzieć, że jego matka I. M. (1) wychodziła z domu wcześniej, by sprawdzić co się dzieje. W ocenie Sądu jego zeznania nie miały większego znaczenia dla rozstrzygnięcia przedmiotowej sprawy.

W ocenie Sądu w zasadzie bez znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy były zeznania świadka I. M. (2) (k. 683-688). Obserwowała ona przebieg zdarzenia ze swojego balkonu w mieszkaniu przy ul. (...), znajdującego się naprzeciwko bloku nr (...) przy ul. (...). Jak podała wyszła na balkon, bo usłyszała głośny jazgot i krzyk dziewczyny. Interpretowała go jako krzyk o pomoc, ratunek, choć jak podała – nie słyszała konkretnych słów. Zauważyła grupę czterech osób, które były schylone, pomyślała, że próbują rozdzielić psy. Potem cofnęła się do mieszkania i wtedy usłyszała trzy strzały. Zadzwoiła po policję. Gdy ponownie wyjrzała przez okno, nikogo już na miejscu zdarzenia nie było. Z jej relacji wynika zatem, że nie poczyniła ona żadnych istotnych postrzeżeń co do przebiegu zdarzenia, przy czym jej interpretacja co do zachowania się P. W. była odosobniona w stosunku do relacji, jaką w tym zakresie podawali pozostali przesłuchani w sprawie mieszkańcy osiedla.

Za w pełni wiarygodne Sąd uznał natomiast zeznania świadków **B. Z.** (k. 930-931) oraz **W. D.** (k. 931) – lekarzy ze Szpitala (...), w którym po zdarzeniu operowany i leczony był R. J.. Z uwagi na upływ czasu nie byli oni w stanie wskazać, jak wyglądały rany postrzałowe u pokrzywdzonego, czy były poszarpane, jakiego kształtu, czy w ich obrębie były widoczne oparzenia. Okoliczności te nie zostały nadto przez nich zapisane w historii choroby pokrzywdzonego. Podali oni jedynie to, co zapamiętali i co mogli odtworzyć na podstawie okazywanych im dokumentów. Dla Sądu naturalnym było, że mogli oni nie przywiązywać uwagi do okoliczności, o które byli rozpytywani. Przekonująco tłumaczyli bowiem, że operacja R. J. była w trybie pilnym, że na blok operacyjny trafił on z (...)u, gdzie został wstępnie zaopatrzony.

Za pełnowartościowy dowód Sąd uznał wydane w śledztwie przez biegłego lek. med. specjalisty chirurgii ogólnej A. Z. opinie sądowo-lekarskie, co do charakteru obrażeń ciała doznanych w czasie zdarzenia przez R. J. i K. R. (k. 134-135, k. 137-139). Biegły w sposób jednoznaczny stwierdził, iż K. R. doznał rany postrzałowej ramienia lewego, zaś R. J. rany postrzałowej klatki piersiowej po stronie prawej skutkującej uszkodzeniem płuca, naczyń i wstrząsem krwotocznym



oraz rany postrzałowej uda prawego. Opinie te wydane zostały na podstawie udostępnionej biegłemu historii choroby K. R. oraz R. J..

W toku przewodu sądowego biegły A. Z. podtrzymał złożone w sprawie opinie (k. 688-693) i dodatkowo przekonująco i rzeczowo podał, że rana klatki piersiowej u R. J. była raną postrzałową przeszywającą, przy czym dokładnie opisał miejsce położenia ran wlotowej oraz wylotowej. Wypytywany o mechanizm postrzelenia R. J. w klatkę piersiową biegły podał, że informacja podana przez R. J. o tym, że w okolicy rany wlotowej znajdowały się drobinny prochu oraz o braku rąbka oparzeniowego pozwala jedynie na określenie odległości, z jakiej oddano strzał w kierunku pokrzywdzonego. Biegły odległość tę oszacował pomiędzy 8 a 60 cm pomiędzy wylotem lufy a powierzchnią ciała. Mając na uwadze te okoliczności oraz przebieg kanału rany klatki piersiowej biegły wskazał wówczas, że najbardziej prawdopodobna pozycja strzelającego i pokrzywdzonego była taka, że strzelający leżał na plecach i trzymając broń w prawym ręku oddał strzał w momencie, gdy klęczący lub siedzący na nim pokrzywdzony usiłował mu wyrwać z ręki broń. Jak tłumaczył, istniały wówczas warunki do takiego skierowania broni w kierunku ciała pokrzywdzonego, by wystrzelony pocisk spowodował opisany kanał przedmiotowej rany. Przy czym biegły A. Z. wykluczył inne warianty tego postrzału. Odnośnie rany postrzałowej uda prawego – biegły podał jedynie, że odległość z jakiej oddano strzał powodujący tę ranę była większa niż 60 cm, zaznaczając jednocześnie, że zeznania świadka I. M. (1) mogą tłumaczyć powstanie postrzału uda.

W toku przewodu sądowego został dopuszczony dowód ze wspólnej opinii biegłego z zakresu broni i balistyki oraz biegłego z zakresu medycyny sądowej celem przede wszystkim ustalenia wzajemnej pozycji strzelającego W. R. i postrzelonego R. J. w momencie oddawania strzałów. W pisemnej opinii (k. 717-725) biegli A. Z. i C. D. wskazali, że:

- w czasie zdarzenia najprawdopodobniej oddanych zostało 6 strzałów;
- strzał w kierunku klatki piersiowej R. J. został oddany z odległości pomiędzy 10 a 50 cm, przy czym uwzględniając usytuowanie otworu wlotowego rany postrzałowej klatki piersiowej, przebiegu kanału postrzałowego, odległość strzału oraz obecność i usytuowanie na ubraniu oskarżonego i pistolecie zabrudzeń przypominających swoim wyglądem zakrzepłą krew najbardziej prawdopodobne było dla biegłych, że w momencie oddawania strzału powodującego postrzał klatki piersiowej u R. J. strzelający leżał w pozycji pośredniej pomiędzy „na brzuchu” a „na prawym boku”. W tym momencie R. J. musiał być nachylony nad strzelającym z mocnym pochyleniem tułowia ku dołowi; wykluczyli przy tym, że rana ta powstała w wyniku uderzenia zrykoszetowanego pocisku;
- strzał w kierunku uda R. J. został oddany z odległości powyżej 50 cm i jak wskazali biegli bliższych danych dotyczących odległości tego strzału nie można było ustalić. Nie mogli nadto ustalić, w jakich pozycjach znajdowali się w tym momencie strzelający i postrzelony;
- obrażenia ciała stwierdzone w dniu 11 lipca 2013 r. w czasie badania oskarżonego w szpitalu przy ul. (...) mogły powstać w wyniku duszenia go rękoma za szyję podczas szamotaniny.

Biegli A. Z. oraz C. D. przedmiotową opinię podtrzymali w całości na rozprawie głównej w dniu 22 października 2015 r. (k. 780v-783v). Dodatkowo tłumaczyli, iż odnośnie postrzału uda w sprawie był „skąpy” materiał dowodowy ograniczający się do opisu przebiegu kanału rany (kanał poprzeczny tj. równoległy do powierzchni ziemi), która to informacja wskazuje na to, że broń, by spowodować taką ranę musiała być skierowana prostopadle do uda pokrzywdzonego. Informacja ta pozwoliła w pierwszej kolejności biegłym na jednoznaczne wykluczenie wersji, która wynikała z zeznań świadka I. M. (1), albowiem – jak argumentowali - gdyby było tak, jak opisała to świadek kanał przedmiotowej rany biegłby ukośnie. Odnośnie postrzału w klatkę piersiową podali, że był to tzw. postrzał wysoki, co dodatkowo tłumaczyło silne krwawienie do wnętrza klatki piersiowej u R. J.. Tłumaczyli nadto, że w swojej opinii przyjęli założenie, iż ślady brunatnej substancji ujawnionej na ubraniu oskarżonego (spodniach) oraz na zamku pistoletu to ślady pochodzące od R. J..

W ustnej opinii biegły A. Z. szczegółowo odniósł się również do stwierdzonych u oskarżonego obrażeń ciała, wskazując, że nie może wykluczyć, iż oskarżony był duszony obiema rękoma, choć bardziej prawdopodobne jest, że ucisk był

jednostronny, bo w badaniu lekarz ze Szpitala (...) odnotował tkliwość palpacyjną szyi po lewej stronie, przy czym nie stwierdził śladów zewnętrznych duszenia co wskazuje na to, że siła tego ucisku nie była znaczna – stąd – jego zdaniem - brak podstaw do przyjęcia, że u oskarżonego doszło wówczas do utraty przytomności.

W kolejnych ustnych opiniach (k. 953v-955v) biegli wyczerpująco wytłumaczyli, dlaczego brak odnotowania w dokumentacji lekarskiej, w tym w protokole operacji R. J. obecności prochu w ranie klatki piersiowej nie wyklucza, iż tzw. tatuażu prochowego nie było. Biegły A. Z. podkreślał, że badał R. J. i stwierdził, iż w przeszłości wokół tej rany toczył się stan zapalny, który mógł być spowodowany obecnością ciał obcych. Jednoznacznie również – w tym w czasie eksperymentu procesowego (k. 983-989, k. – stwierdzili, iż zranienie uda R. J. musiało nastąpić wcześniej, niż rozpoczęła się szamotanina na ziemi (w parterze), albowiem ślady krwi R. J. zostały ujawnione na spodniach oskarżonego wyłącznie na zewnętrznej bocznej powierzchni lewej nogawki tych spodni. Wskazywali zatem, że do postrzelenia w udo mogło dojść w momencie, gdy oskarżony i R. J. stali naprzeciwko siebie, pokrzywdzony dusił oskarżonego oburącz, wtedy bowiem – po skierowaniu lufy pistoletu w dół pod odpowiednim kątem, mogło dojść do postrzelenia R. J. w udo prawe (k. 984v), przy czym wykluczyli, by do tego postrzału mogło dojść w pozycji leżącej (k. 986v). Okoliczność ta dodatkowo – zdaniem biegłych – przemawiała za przyjęciem, iż w momencie oddawania strzału powodującego postrzał klatki piersiowej strzelający musiał leżeć w pozycji pośredniej pomiędzy na brzuchu a prawym boku (bardziej na brzuchu twarzą skierowaną do ziemi) a w tym czasie R. J. musiał siedzieć na nim „okrakiem”. Taka właśnie pozycja bowiem tłumaczy możliwość powstania na spodniach oskarżonego plam krwi R. J. pochodzących z rany po postrzale uda. Dodatkowo wyjaśnili (co zostało utrwalone na nagraniu rozprawy z dnia 17 czerwca 2016 r. k. 988 z godz. 14:29, opinia biegłych k. 989), że wersja podawana przez oskarżonego w wyjaśnieniach z dnia 12 lipca 2013 r. jest prawdopodobna i może tłumaczyć mechanizm powstania rany postrzałowej klatki piersiowej. Dodatkowo biegli wskazali (k. 1017v), że relacja świadka K. R. co do okoliczności jego postrzelenia również jest prawdopodobna z punktu widzenia mechaniki postrzelenia go w ramię.

Przy udziale biegłych została odtworzona na rozprawie w dniu 29 września 2016 r. wersja podawana przez R. J. (k. 1028v-1034). Biegli podali wówczas, że wersja ta nie tłumaczy okoliczności jego postrzału w udo, w tym powstania śladów krwawych na spodniach oskarżonego. Również podawane przez R. J. okoliczności, w jakich miał zostać postrzelony w klatkę piersiową były dla biegłych nieprzekonujące. Podkreślali bowiem, że w takim mechanizmie, jaki reprezentował pokrzywdzony, oskarżony musiałby mieć w sposób nienaturalny wygiętą dłoń, w której trzymał broń.

Celem weryfikacji opinii biegłych z zakresu broni i balistyki oraz medycyny sądowej – w związku z przyjęciem przez nich określonych założeń – został dopuszczony dowód z opinii biegłego z zakresu badań biologicznych oraz daktyloskopijnych.

Z opinii daktyloskopijnej (k. 817-819) jednoznacznie wynika, że na badanym pistolecie M. nie ujawniono odwzorowań linii papilarnych nadających się do identyfikacji. Z kolei ekspertyza kryminalistyczna z zakresu badań genetycznych (k. 811-816, k. 872-877) wykazała, że materiał genetyczny uzyskany z części próbek dowodowych pobranych ze spodni jeansowych, w które w czasie zdarzenia ubrany był oskarżony W. R. z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością pochodzi od R. J.. Na pistolecie M. nie ujawniono śladów biologicznych pochodzących od R. J., a jedynie ślady pochodzące od oskarżonego. Sąd opinie Zakładu (...) uznała za całkowicie wiarygodne, opinie zostały wydane po przeprowadzeniu specjalistycznych badań, wnioski opinii są jednoznaczne. Dodatkowo przesłuchany biegły P. K. (k. 979v-981) stanowczo podtrzymał opinie pisemne, udzielając dodatkowych odpowiedzi na pytania, w tym co do śladów biologicznych ujawnionych na pistolecie M. i stwierdzając jednoznacznie, że w mieszaninach DNA w badanych próbkach pobranych z przedmiotowego pistoletu wykluczył obecność DNA K. R. i R. J. stwierdzając jedynie obecność DNA oskarżonego oraz innej/innych niezidentyfikowanych osób. W tym miejscu dodać jedynie należy, że brak śladów na broni pochodzących od R. J. w żaden sposób nie wykluczyła wersji prezentowanej przez oskarżonego W. R., albowiem w swoich wyjaśnieniach nie podawał on, że R. J. chwycił go za broń a jedynie, że sięgał w jej kierunku, łapał go za rękę. W takich warunkach zatem nie było możliwości, by na broni pozostały jakiegokolwiek ślady pochodzące od R. J..

Powyższe ustalenia doprowadziły Sąd do przekonania, że kompleksowa opinia biegłych C. D. i A. Z., w której ostatecznie na rozprawie głównej w czasie odtwarzania przebiegu zdarzenia wskazali najbardziej prawdopodobny mechanizm postrzelenia R. J. w klatkę piersiową oraz udo, zasługuje na uwzględnienie. Opinia ta bowiem uwzględniała nie tylko relacje przedstawiane przez poszczególnych uczestników zdarzenia będącego przedmiotem rozpoznania w niniejszej sprawie, ale również pozostałe ujawnione w sprawie dowody, w tym ślady krwi pochodzące od R. J. na spodniach oskarżonego. Dodatkowo rozpatrywane przez biegłych warianty dodatkowo zostały zweryfikowane na rozprawie głównej w drodze eksperymentu procesowego. Biegli dysponowali odpowiednią wiedzą specjalistyczną, ich odpowiedzi na zadawane pytania były rzeczowe i jasne, a przywoływana argumentacja logiczna i przekonująca. Nie budziła również wątpliwości ich opinia w zakresie oceny i mechanizmu powstania obrażeń ciała u oskarżonego a także K. R., choć w tym zakresie ta ostatnia okoliczność nie była przedmiotem rozpoznania w przedmiotowej sprawie z punktu widzenia jej prawno-karnej oceny.

Za wiarygodną Sąd uznał również opinię biegłego psychologa (k. 1068-1073, k. 1097v-1099). W swojej opinii biegły wskazał, że W. R. to osoba, manifestująca ekstrawertywny typ przeżywania, kładąca nacisk na podejmowanie działania oraz potrzebę efektywności, realizację przyjętych celów, konsekwentnie działająca w oparciu o plan, a także kładąca nacisk na potrzebę respektowania przyjętych reguł. W badaniu biegły nie ujawnił u W. R. utrwalonych skłonności do zachowań agresywnych, czy podwyższonej wrażliwości na przeżywany stres i frustrację. Nie stwierdził również u oskarżonego cech, które wskazywałyby na skłonność do wikłania się w konfliktowe relacje, nie ujawnił również podwyższonego poziomu lęku. Oceniając zachowania oskarżonego podjęte w czasie zdarzenia z punktu psychologicznego biegły dodatkowo wskazywał, że motywacja oskarżonego nie była patologiczna a jego relacja była wewnętrznie spójna, psychologicznie wiarygodna, zbieżna ze strukturą osobowości oskarżonego. Podkreślał, że prezentowaną przez niego logikę działania można zestawić z narastającym u niego poczuciem zagrożenia w przedmiotowej sytuacji.

Opinia biegłego psychologa była wyczerpująca, wydana została po przeprowadzeniu dodatkowych badań psychologicznych oskarżonego, jej wnioski były logiczne, opinia była wewnętrznie spójna. Przy czym biegły psycholog wyraźnie wskazał, że jego rolą nie była ocena wyjaśnień oskarżonego pod kątem ich prawdziwości a jedynie ocena cech osobowości oskarżonego. Stąd też Sąd nie znalazł żadnych podstaw, by opinię sądowo-psychologiczną kwestionować.

***Orzekając na podstawie swojego przekonania opartego na analizie całokształtu materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie, kierując się wskazaniem wiedzy i zasadami logiki oraz tymi płynącymi z doświadczenia życiowego, Sąd Okręgowy doszedł do przekonania, że oskarżony W. R. nie popełnił zarzucanego mu czynu, albowiem działał w obronie koniecznej.***

Określona w art. 25 § 1 k.k. obrona konieczna jest okolicznością wyłączającą odpowiedzialność karną za czyn realizujący znamiona czynu zabronionego pod groźbą kary z powodu braku bezprawności popełnionego czynu. Czyn popełniony w obronie koniecznej jest zatem legalny. Art. 25 § 1 k.k. wymienia dwie grupy znamion charakteryzujących działanie w ramach obrony koniecznej: tj. znamiona określające warunki dopuszczalności podjęcia działań obronnych jak: zamach, bezpośredniość zamachu, bezprawność zamachu, skierowanie zamachu na jakiegokolwiek dobro chronione prawem oraz znamiona dotyczące samych działań obronnych: odpieranie zamachu, działanie motywowane odparciem zamachu, konieczność obrony (tak m.in. Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 12.04.2006 r. w sprawie II KK 236/05).

Istotą zatem działania w obronie koniecznej jest odpieranie zamachu kosztem dobra napastnika. Wskazać przy tym należy, że kontratypem obrony koniecznej mogą być objęte i takie przypadki, w których broniący się spowodował skutek, którego nie zamierzał osiągnąć. Ważne jest, by w takim wypadku również zachodziła konieczność obrony tj. świadome podjęcie obrony koniecznej, które doprowadziło do nieumyślnej realizacji znamion czynu zabronionego (Kom. Kodeks Karny Część Ogólna pod red. Wróbel Włodzimierz, Zoll Andrzej, wyd. V, gdzie stwierdzono, że skoro zgodnie z treścią art. 25 § 1 k.k. działanie w obronie koniecznej ma polegać na odpieraniu zamachu musi więc być realizacją znamion czynu zabronionego charakteryzującego się zarówno umyślnością, jak i nieumyślnością, a nawet kombinacją tych znamion podmiotowych, obrona konieczna zawsze musi być podjęta świadomie, ale może prowadzić do nieumyślnej realizacji znamion czynu zabronionego). Akcja broniącego się musi wynikać ze świadomości, że

odpiera on bezprawny, bezpośredni zamach, musi być podyktowana wolą obrony a nie odwetu. W ocenie Sądu mogą w życiu zdarzyć się przypadki, że działanie napastnika może sprawić, że broniący się, nie mając zamiaru naruszenia żadnego dobra prawnego – zmuszony zostaje do podjęcia obiektywnie nieostrożnego zachowania, sprzecznego z regułami jakiegoś prawnie chronionego dobra, którego przewidywalnym, ale niezamierzonym rezultatem będzie realizacja znamion czynu zabronionego. Pamiętać należy, że podejmujący obronę motywowany jest nie atakiem na napastnika, a jego celem jest podjęcie skutecznej przed nim obrony. Zachowanie podejmowane w ekstremalnej sytuacji obrony jako reakcja na bezprawny, bezpośredni zamach obiektywnie sprzeczna jest z obowiązującymi regułami postępowania, co nie oznacza wprost i w każdym przypadku, że takiej nieostrożności broniącego się zawsze towarzyszy zamiar umyślnego naruszenia dobra chronionego prawem. Wyraźnie bowiem odróżnia się tzw. nieumyślną obronę konieczną – która w świetle art. 25 k.k. jest wykluczona- od świadomie podjętej obrony koniecznej, która prowadzi do nieumyślniej realizacji znamion czynu zabronionego.

Tak było właśnie w przedmiotowej sprawie. Dla Sądu niewątpliwym jest, iż oskarżony W. R. w dniu 10 lipca 2013 r. odpierał bezprawny, bezpośredni zamach na jego zdrowie i życie ze strony R. J.. To on – zupełnie bez powodu – najpierw został uderzony pięścią w twarz przez R. J., tak, że spadły mu z twarzy okulary a zaraz potem R. J. chwycił go za szyję i zaczął go dusić. Bezspornym zatem jest, iż to R. J. wystąpił przeciwko dobrom prawnie chronionym. Jak słusznie podnosił obrońca oskarżonego – W. R. stopniował środki obrony, najpierw przecież werbalnie ostrzegł napastnika, że posiada broń, że jest gotów jej użyć, potem mu ją okazał, przeladowując na jego oczach pistolet. Czynił tak w momencie, gdy został już fizycznie zaatakowany przez R. J., najpierw uderzony w twarz, potem duszony. R. J. na te działania oskarżonego nie reagował, wręcz przeciwnie nasilił swoją agresję, zaczął mocniej uciskać oskarżonego za szyję, popychać. To wtedy W. R. oddał pierwszy strzał w ziemię – przy czym nie mierzył w kierunku napastnika (nie celował do niego - w tym zakresie jak wskazano powyżej w toku przewodu sądowego Sąd nie ujawnił żadnych dowodów, które podważyłyby wersję przedstawioną w tym zakresie przez oskarżonego, a zatem jego relacja co do motywów, jakimi się wówczas kierował, tj. w pierwszej kolejności chęci odstraszenia R. J., zaalarmowania otoczenia, musiały znaleźć akceptację Sądu. Takimi motywami oskarżony kierował się w dalszym przebiegu zdarzenia i tak też postępował oddając kolejne strzały). Mimo, że wówczas R. J. został postrzelony w udo, w żaden sposób nie zareagował na ten postrzał. Wręcz przeciwnie, jego agresja wzrosła, przewrócił oskarżonego na ziemię, przyciskał go swoim ciałem do podłoża, założył mu tzw. krawat na szyję, sięgał za rękę, w której W. R. trzymał broń. Nie reagował na zadawane mu przez oskarżonego uderzenia kolbą pistoletu w głowę. Z ustalonego stanu faktycznego wynika niezbicie, że całe wydarzenie rozgrywało się dynamicznie, oskarżony miał świadomość, że tuż obok jest jego syn i dwie inne nieznanne mu osoby, słyszał ich głosy, wypowiedane groźby. Była noc, ciemno, światło pochodziło jedynie z latarni ulicznych. Do oskarżonego nie docierała żadna pomoc z zewnątrz. Mając na uwadze te właśnie realia, dla Sądu były przekonujące wyjaśnienia W. R. o narastającym u niego lęku, obawie o swoje zdrowie i życie, zdrowie swojego syna, a potem dodatkowo obawie przed utratą broni, wyrwaniem mu jej przez R. J., który mógł jej użyć przeciwko niemu. Dla Sądu opisywane przez oskarżonego emocje były prawidłowe i naturalne. W takich warunkach W. R. oddał kolejne strzały, przy czym również wtedy nie mierzył celowo do atakującego go R. J.. Wtedy też postrzelił go w klatkę piersiową, jak również postrzelił swojego syna K. R.. O tym, że oskarżony wiarygodnie opisywał swoją motywację świadczy jego późniejsza postawa tj. moment, w którym oddał ostatni strzał – wtedy, gdy nagle R. J. puścił go, obaj wstali, J. odszedł od niego zdjął z siebie koszulkę, ale nadal groził oskarżonemu słowami, że go zabije. Oskarżony oddał bowiem ostrzegawczy strzał, nie mierząc z broni w kierunku napastnika. Przy czym nie miał jeszcze świadomości, że postrzelił R. J., albowiem ten nagle odwrócił się i odszedł.

Dla Sądu bezspornym było, że oskarżony w tak ustalonych warunkach miał prawo do podjęcia obrony. To on został zaatakowany, w sposób agresywny, przez młodszego od siebie, silniejszego, nietrzeźwego napastnika. Znalazł się w sytuacji ekstremalnej, stan zagrożenia jego zdrowia, a nawet życia narastał, był zdany jedynie na siebie. Oskarżony podejmował jedynie konieczne działania, które miały powstrzymać agresję napastnika. Pamiętać należało, że z istoty obrony koniecznej wynika, że ma ona samoistny charakter a zatem odpieranie zamachu kosztem dobra napastnika jest usprawiedliwione samą bezprawnością i bezpośredniością zamachu a nie brakiem innego racjonalnego sposobu jego uniknięcia (zdaniem Sądu nieuprawnione jest wymaganie od broniącego się, by podejmował ucieczkę, by zachował się w jakiś inny sposób). Przy czym w realiach tej sprawy oskarżony nie miał możliwości podjęcia w ogóle takich działań.

Uznać zatem należy, że konsekwencją obrony koniecznej może być nawet poświęcenie dobra napastnika o wyższej wartości niż dobro bronione przed zamachem. A zatem uprawnione i usprawiedliwione może być nawet użyć broni palnej – co do której nie ma wątpliwości, iż jest niebezpiecznym, śmiertelnościami narzędziem.

W realiach przedmiotowej sprawy oskarżony umyślnie/świadomie oddawał strzały z broni palnej, był świadomy zamachu, jego bezprawności, bezpośredniości, był też świadomy, że się broni – dla niego strzały te miały być strzałami ostrzegawczymi, odstrasżającymi napastnika. Przy czym oddając je w okolicznościach ustalonych przez Sąd – tj. w bliskiej odległości od R. J., będąc przez niego atakowanym fizycznie, nie mając całkowitej kontroli nad swoim zachowaniem i pełnego pola widzenia, by kontrolować tor pocisku, w warunkach dynamicznych, mógł i powinien był (tym bardziej jako osoba przeszkolona z użycia broni, zawodowy żołnierz) przypuszczać, że w takich warunkach może dojść do postrzelenia napastnika i zranienia go, w tym w ważne dla funkcjonowania człowieka organy. Sąd nie przyjął, by W. R. umyślnie doprowadził do postrzelenia R. J., co skutkowało powstaniem choroby realnie zagrażającej jego życiu. Sąd wziął bowiem pod uwagę, że zamiar bezpośredni zachodzi tylko wtedy, gdy sprawca chce popełnić czyn zabroniony tj. obejmuje swoją świadomością wszystkie jego znamiona. Zamiar taki zachodzi tylko wtedy, gdy sprawca uświadamiając sobie, że wypełnia znamiona czynu zabronionego, albo, że jego zachowanie może je wypełniać – chce jego popełnienia. Z kolei zamiar ewentualny występuje w sytuacjach, gdy sprawca możliwość popełnienia czynu zabronionego przewiduje i się na to godzi – przy czym w tych wypadkach sprawca zawsze chce osiągnąć jakiś określony rezultat albo chce zachować się w określony sposób i uświadamia sobie, że jego zachowanie może wywołać pewien skutek uboczny wypełniający znamiona określonego czynu zabronionego i godzi się na taki właśnie rezultat swojego zachowania. Takich okoliczności w sprawie Sąd – jak wynika to z ustalonego stanu faktycznego i analizy dowodów – nie poczynił. W. R. nie chciał postrzelić R. J., nie przewidywał takiej możliwości i na to się nie godził. Postawa i zachowanie W. R. wskazywały, że myślał on o własnym bezpieczeństwie a nie o doprowadzeniu do uszkodzenia ciała czy śmierci agresywnego i atakującego go R. J.. W wyniku podjętych działań obronnych postrzelił przecież swojego syna, a to na pewno nie było jego zamiarem.

Jedynie na marginesie zaznaczyć należy, że w tym zakresie Sąd podjął się określenia czynu dokonanego przez oskarżonego w obronie koniecznej jako wypełniającego znamiona określonej normy karnej (nieumyślne zachowanie z art. 156 § 2 k.k. i art. 156 § 1 pkt. 2 k.k.) – to w orzecznictwie można znaleźć orzeczenia (np. SN w sprawie IV KKN 635/97) wskazujące i na to, że przy uznaniu podjętego działania za mieszczące się w granicach obrony koniecznej traci rację bytu konieczność przesądzenia, jakie przestępstwo byłoby oskarżonemu przypisane, gdyby jego działanie uznać za bezprawne.

Sąd nadto ustalił, że od momentu zaatakowania oskarżonego przez R. J. – do czasu oddania ostatniego strzału – zamach trwał stale i nieprzerwanie, przechodząc różne etapy, nasilając się agresją. Sąd ustalił, że podejmując działania obronne oskarżony nie przekroczył granic obrony koniecznej. Jego obrona nie była ani przedczesna ani spóźniona. Nie użył również środka niewspółmiernego do odparcia zamachu ani sposób użycia broni palnej nie był niewspółmierny i mieścił się w granicach konieczności. Sąd stawiał sobie pytanie: jakiego innego zachowania się należałoby wymagać od oskarżonego w tej konkretnej sytuacji? I nie znalazł żadnej alternatywy uwzględniając układ sytuacyjny całego zdarzenia, wzajemne usytuowanie oskarżonego i R. J., różnice w ich wieku, sile, sprawności, stan nietrzeźwości R. J., dynamikę przebiegu zajścia, gwałtowność i sposób działania atakującego. Bo pamiętać należy, że oceny stopnia niebezpieczeństwa zamachu Sąd dokonuje z punktu widzenia całokształtu okoliczności wynikłych w trakcie zdarzenia nie zaś tylko i wyłącznie z punktu widzenia jej skutków (nawet tragicznych), które to skutki obarczają – w przypadku obrony koniecznej – napastnika (tak m.in. Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 7 października 2014 r. w sprawie V KK 116/14, gdzie stwierdził, że „nie ma przekroczenia granic obrony koniecznej z powodu wystąpienia poważnego skutku obrony, przekraczającego niezbędną powstrzymaniu ataku. Przekroczenie granic obrony może polegać bądź na nieuzasadnionym wyprzedzeniu ataku, bądź na działaniu po ustaniu zamachu, albo na użyciu niewspółmiernego narzędzia czy sposobu obrony. Natomiast odpowiedzialność za skutek obrony obciąża nie broniącego się, ale napastnika, LEX nr 1532784). W ocenie Sądu każda osoba atakując dobro chronione prawem, a przede wszystkim dopuszczając się zamachu na zdrowie i życie musi się liczyć z akcją obronną i to taką, która będzie

konieczna do odparcia zamachu a w związku z tym musi się liczyć z każdą konsekwencją, jaka może nastąpić , w tym nawet z ryzykiem doznania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Kierując się powyższym Sąd uniewinnił oskarżonego W. R. od popełnienia zarzucanego mu czynu, o kosztach postępowania orzekając na podstawie art. 632 pkt. 2 k.p.k.

Wobec treści rozstrzygnięcia oczywistym było, iż wniosek oskarżyciela posiłkowego R. J. o zadośćuczynienie nie mógł zostać uwzględniony. Zgodnie bowiem z treścią art. 46 § 1 k.k. jedynie w razie skazania sąd może, a na wniosek pokrzywdzonego orzeka, obowiązek zadośćuczynienia za doznaną krzywdę wyrządzoną przestępstwem.

Mając powyższe, orzeczono jak w sentencji.